



W TOWINY RZESZOWSKIE

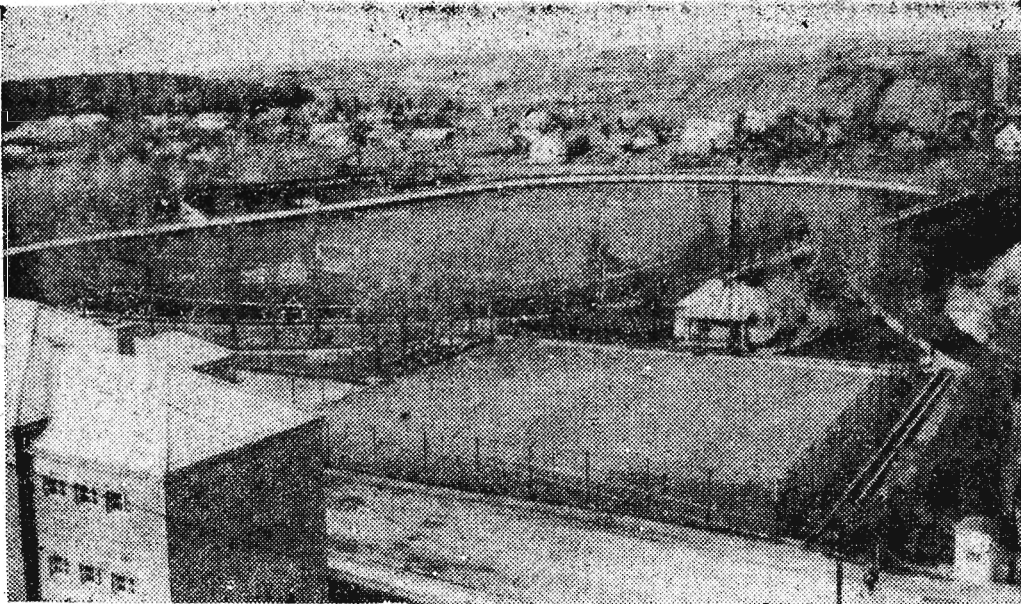
Rzeszów, 3 i 4 czerwca 1961 r.

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

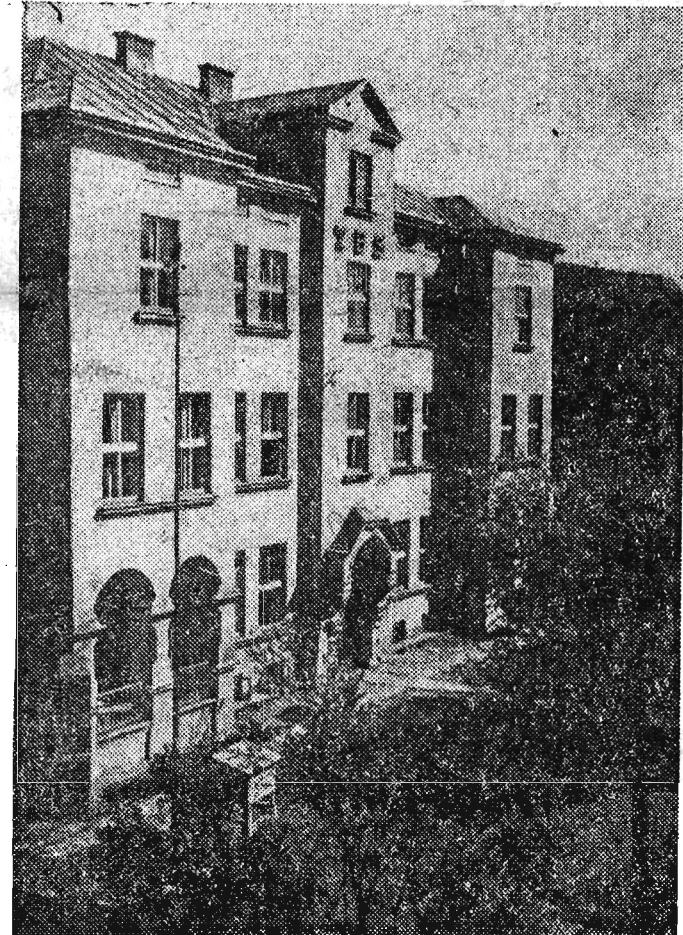
Nr 130 (3724) | Wyd. A' | Nakład 66.473

15 lat SFOS

Jubileuszowa laurka



Piękny obiekt sportowy Krosna — stadion Legii — wybudowany m. in. ze środków SFOS



Przez świadczenia na SFOS społeczeństwo województwa rzeszowskiego przyczyniło się m. in. do odbudowy Jasła — miasta, które w czasie działań wojennych zostało prawie zupełnie zniszczone. Na zdjęciu: jeden z budynków w Jasle (internat) zbudowany ze środków SFOS.

WIĘLKA akcja zapoczątkowana hasłem „Cały naród buduje swoją stolicę” stała się początkiem pięknej SFOS-owskiej idei. Walec dróg wojny światowej, jaki dwukrotnie przetoczył się przez nasz kraj, pozostawił po sobie zgłiszczą i miny. Stolica Polski — Warszawa zrównana została z ziemią. Lecz już wówczas, w 1945 r. cały naród postanowił odbudować stolicę jeszcze piękniejszą niż była. Obywatele z wszystkich stron kraju podeszli do Warszawy z ofiarą pomocą. Tego jakże szlachetnego odruchu nie można było zahamować. Trzeba go było tylko ująć w organizacyjne ramy.

W ten sposób w 1946 r. na wszystkich organizacyjnych szczeblach zaczęto tworzyć Komitety Odbudowy Warszawy. Rzecz zrozumiała powstały one również w województwie rzeszowskim. Stolica zaczęła podnosić się z ruin m. in. wysiłkiem mieszkańców Ziemi Rzeszowskiej...

Dzisiaj Warszawa tętni wielkomięjskim życiem. Zniknęły liczne ślady zniszczeń. Odbudowane zostały nie tylko stare dzielnice, ale wyrosły nowe, piękne nowoczesne kompleksy budynków. Tempo warszawskiej budowy stało się głośne daleko poza granicami kraju...

Ale nie tylko Warszawa. Cały kraj przystąpił do leczenia wojennych ran. Nie uniknęło ich również województwo rzeszowskie. Ofiarnej pomocy społeczeństwa potrzebowało m. in. Jasło, miasto zniszczone podczas działań wojennych w 97 procentach. I dlatego już wówczas, w pierwszych powojennych latach Rada Naczelna Odbudowy Warszawy 50 procent świadczeń społeczeństwa województwa rzeszowskiego na stolicę — przeznaczyła na potrzeby inwestycyjne naszego terenu. Przystąpiono do odbudowy Jasła, do budowy szkół, domów kultury, remiz strażackich itp.

W ciągu 15-letniej działalności SFOS na ziemi rzeszowskiej świadczenia społeczeństwa na ten wzrosty cel wzrastały z roku na rok. Dzięki coraz to nowym formom i metodom organizacyjnym (m. in. organizacja nowych komitetów SFOS, współzawodnicstwo), a także przez ofiarność aktywistów SFOS-owskiego (sympatię przodujących aktywistów SFOS województwa rzeszowskiego zamieściliśmy w jednym z najbliższych numerów naszej gazety) — województwo rzeszowskie przez wiele lat należało do czołówek krajowej pod względem ilości świadczeń...

A gdy dzisiaj, kiedy z okazji jubileusza 15-lecia SFOS piszemy tę skromną laurkę, stwierdzić musimy, iż piękna SFOS-owska idea zadomowiła się w sercach mieszkańców naszego województwa na dobre. Drobne groszowe datki urosły w poważne kwoty. Przysłowie „ziarnko do ziarnka” znajduje tu pełne pokrycie. W ciągu tych 15 lat społeczeństwo województwa rzeszowskiego przekazało na Społeczny Fundusz Odbudowy Kraju i Stolicy imponującą kwotę 74.206.300 złotych. Osiągnięcie tak wysokich rezultatów stało się możliwe dzięki pełnemu zrozumieniu idei SFOS przez ogół społeczeństwa.

Poważną część z wyszczególnionej powyżej kwoty przeznaczono na potrzeby inwestycyjne województwa rzeszowskiego. Za te — dosłownie — groszówki, świadczone na SFOS przez robotnika, chłopca, gospodynię domową, uczennicę... — wybudowano w ciągu minionych 15 lat wiele nowych placówek oświatowych, kulturalnych, sportowych, wyższej użyteczności społecznej. Za te właśnie złotówki wybudowana zostanie w Rzeszowie piękna Filharmonia i Szkoła Muzyczna — będąca SFOS-owskim pomnikiem dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego.

W niedzielę 4 bm. odbędzie się w Rzeszowie w sali kolumnowej Prez. WRN Jubileuszowy Wojewódzki Zjazd XV-lecia SFOS. Program przewiduje wygłoszenie referatu pt. „Nasze województwo krajowi Warszawie i sobie” oraz wręczenie odznaczeń zasłużonym działaczom i aktywistom SFOS. Początek zjazdu o godz. 10. Przed rozpoczęciem obrad w foyer gmachu WRN otwarta zostanie wystawa „XV lat SFOS” obrazująca dorobek Społecznego Funduszu Odbudowy Kraju i Stolicy w województwie rzeszowskim.

(J. W.)

Dzisiaj w Wiedniu spotkanie Chruszczow - Kennedy

Premier ZSRR przybył do stolicy Austrii

WIEDŃ

„Uwaga całego świata zwróciła się obecnie na Wiedeń” — pisze ukazujący się w stolicy Austrii dziennik „Die Presse”, komentując rozpoczynające się w sobotę rozmowy premiera Związku Radzieckiego Nikity Chruszczowa i prezydenta Stanów Zjednoczonych Johna Kennedy'ego.

Premier Chruszczow przybył do Wiednia w piątek po południu. Prezydent Kennedy przybywa do stolicy Austrii w sobotę w godzinach południowych. We wczesnych godzinach popołudniowych w rezydencji ambasadora amerykańskiego w Austrii rozpoczną się rozmowy między oboma mężami stanu.

Specjalny wysłannik PAP, red. Michał Hofman donosi z Wiednia:

W tutejszych kołach politycznych panuje przekonanie, iż rozmowy radziecko-amerykańskie nie mają na celu żadnego konkretnego porozumienia, lecz wymianę i ewentualne zbliżenie poglądów, co może mieć wpływ na przyszły rozwój stosunków radziecko-amerykańskich oraz na kształtowanie się polityki światowej.

Jest tajemnicą polityczną, że w Waszyngtonie działają wpływową grupę, która stara się wpłynąć na Kennedy'ego, by przemawiał językiem siły. Kola te zdają sobie sprawę, że prezydent USA nie ma żadnych danych, żeby wobec ZSRR używać języka siły. Dlatego z góry określają one, samo przybycie Kennedy'ego do Wiednia jako jego porażkę.

Aktywność ujawnia także dyplomacja amerykańska, która chciałaby w centrum rozmów postawić sprawę Berlina zachodniego i skłonić Kennedy'ego do bezkompromisowego stanowiska w tej kwestii, a na

wet do wycofania się z pozycji zajętych przez b. sekretarza stanu Hertera na konferencji genewskiej.

W ośrodku prasowym Hofburg zwraca się również uwagę na zaniepokojenie niektórych kół politycznych brytyjskich. Nie wdając się w samą istotę spornych kwestii, obawiają się one obecnego precedensu. Powodzenie rozmów dwustronnych mogłoby ich zdaniem oznaczać, że pośrednictwem Londynu w stosunkach między ZSRR a USA jest zbędne.

Podaje się, że również w Paryżu nie brak przeciwników dwustronnych rozmów.

Mimo tych zjawisk negatywnych, można się spotkać często z opinią, że nacisk wywierany i faktów zmusza do trzeźwej oceny rzeczywistości, co stanowiłoby start do szukania pokojowego wyjścia z impasu. Czy Kennedy gotów uwzględnić zmiany, jakie zaprzężył na świecie, by nie powziąć błędów swych poprzedników? Być może, że za kilka dni fakty udzielą odpowiedzi na to pytanie.

Kronika kulturalna

NA DZIEŃ DZIECKA

W związku z Dniem Dziecka kierownictwo Zakładowego Domu Kultury WSK w Rzeszowie ogłosiło konkurs rysunkowy dla młodzieży szkół podstawowych Rzeszowa pt. „Ilustracja do mojej ulubionej książki”. Na konkurs wpłynęło 962 prace. Komisja konkursowa wyróżniła i nagrodziła 36 uczestników konkursu. Nagrodzone prace są obecnie ekspozowane na specjalnej wystawie w foyer ZDK. Wręczenie nagród laureatom konkursu nastąpiło w dniu 1 bm. podczas imprezy artystycznej, w której udział wzięły zespoły dziecięce domu kultury.

WIECZÓR PIĘŚNI I MUZYKI CHIŃSKIEJ

Zywa działalność przejawia Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Chińskiej, który na terenie województwa rzeszowskiego organizuje szereg atrakcyjnych imprez. M. in. dzisiaj w sobotę 3 bm. staraniem

ZW TPF-Ch w Powiatowym Domu Kultury w Sanoku odbędzie się „Wieczór pieśni i muzyki”. Na program imprezy złożą się utwory muzyki polskiej i chińskiej w wykonaniu prof. Jana Bereżyńskiego oraz pieśni w wykonaniu Janiny Lenob. Początek imprezy o godz. 19.

NAJLEPSZE ZESPOŁY MŁODZIEŻOWE

W sobotę i niedzielę (3 i 4 bm.) odbędzie się w Rzeszowie (sala kina „Swit”) wojewódzki przegląd młodzieżowych zespołów artystycznych zorganizowany w ramach imprez Roku Ziemi Rzeszowskiej przez KW ZMS, Kuratorium Okręgu Szkolnego i Wydział Kultury Prezydium WRN. W przeglądzie weźmie udział 13 najlepszych zespołów młodzieżowych województwa rzeszowskiego. Wystąpią zespoły pieśni i tańca jazzowe, chóralne oraz zespoły estradowe z solistami. Początek przeglądu w sobotę o godz. 15, w niedzielę o godz. 12.

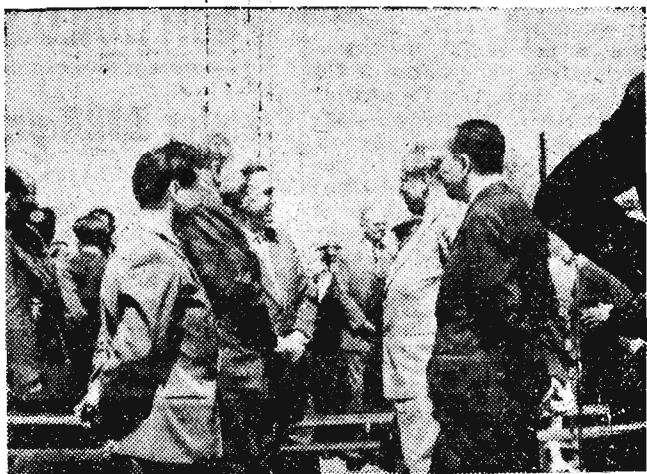


W Barwinku

1 czerwca br. dokonano uroczystego otwarcia granicy polsko-czechosłowackiej dla ruchu turystycznego między oboma państwami. Poniżej zamieszczamy zdjęcie z tej uroczystości wykonane przez naszego fotoreportera,



Thuny turystów w Barwinku oczekują na otwarcie granicy. Za szlabanem już Czechosłowacja.



Przedstawiciele władz naszego województwa w rozmowie z przyjaciółmi z Czechosłowacji, tuż przed przecięciem symbolicznej wstęgi.

Foto: M. Kopeć

2 BM. W WARSZAWIE rozpoczął 2-dniowe obrady krajowy zjazd inspektorów szkolnych, zorganizowany przez Ministerstwo Oświaty, w którym bierze udział ok. 300 inspektorów, a także kuratorzy okręgów szkolnych, pracownicy kuratoriów oraz dyrektorzy okręgowych ośrodków metodycznych.
ZAKOŃCZYŁA się w Warszawie 5-dniowa międzynarodowa konferencja poświęcona sprawom kontroli jakości preparatów farmaceutycznych, zorganizowana przez Światową Organizację Zdrowia (WHO) przy współudziale Instytutu Leków w Warszawie, w której uczestniczyli przedstawiciele 16 państw europejskich wybitni znawcy zagadnień kontroli i badania leków.
6-LETNI chłopiec z miejscowości Offenbach (NRF) pozostawiony przez matkę samotnie w domu zatrasnął się w łódzce, w której poniósł śmierć.

Dni Muzyki Kameralnej w Łańcucie

Z okazji Roku Ziemi Rzeszowskiej rozpoczęły się 2 bm. w Łańcucie w tamtejszym zabytkowym zamku pierwsze w Polsce Dni Muzyki Kameralnej. W imprezie tej, zorganizowanej z inicjatywy Państwowej Orkiestry Symfonicznej w Rzeszowie, wezmą udział najlepsze nasze zespoły kameralne oraz soliści.

W pierwszym dniu wystąpił kwartet krakowski, grając utwory Chopina i Schumann'a a chór kameralny Filharmonii Krakowskiej wykonał pieśni staropolskie.

Dni Muzyki Kameralnej w Łańcucie wzbudziły duże zainteresowanie wśród miłośników muzyki kameralnej. W przyszłości zamierza się je przekształcić w coroczny konkurs zespołów kameralnych.

Zjazd Polskiego Towarzystwa Lekarskiego obradował w Rzeszowie

Od kilku lat, prawie rokrocznie Zarząd Polskiego Towarzystwa Lekarskiego w Rzeszowie — Sekcja Stomatologiczna — organizuje zjazdy naukowe lekarzy, mające na celu zapoznanie się z najnowszymi osiągnięciami i metodami leczenia stomatologicznego.

W dniach 2-3 bm. odbył się kolejny VII Naukowy Zjazd w sali kolumnowej Prezydium WRN w Rzeszowie, w którym wzięło udział blisko 200 lekarzy dentyстів z województw rzeszowskiego, opolskiego, lubelskiego, wrocławskiego i kieleckiego. W czasie trwania zjazdu wygłoszono szereg referatów. M. in. w pierwszym dniu obrad wygłosił odczyt prof. dr M. Fuchs z Akademii Medycznej w Łodzi, prof. dr J. Wodnicki z A. M. w Krakowie, prof. dr J. Krzywicki z A. M. w Warszawie i in.

W drugim dniu uczestnicy zjazdu wysłuchali dwóch referatów prof. dr J. Bardacha z A. M. w Łodzi na temat: „Nowotwory złośliwe szczęk i twarzy” oraz „Ostre zębopochodne zapalenie kęsi”. Dowodem dużego zainteresowania wszystkimi wygłoszonymi referatami była ożywiona dyskusja, w której zabrało głos kilkudziesięciu mówców. (ger)

VII Plenum zobowiązuje

Nie wszyscy skorzystają z wakacyjnego wypoczynku

Ze słowem wakacje kojarzy się zwykle: wypoczynek, wyjazd na kolonie, na wczasy. O ile z wypoczynku wakacyjnego w całej pełni korzystać będzie młodzież, to poważną część nauczycieli wykorzystają ten okres na pracę — powiedzmy to w uproszczeniu — nad sobą, nad doskonaleniem metod nauczania. Okres ten będzie również okresem wyjątkowej działalności Okręgowego Ośrodka Metodycznego. Na ten temat właśnie rozmawiamy z dyrektorem ośrodka, posłanką na Sejm MARIĄ AUGUSTYNOWĄ.

— Obecnie ośrodek prowadzi rekrutację nauczycieli na wakacyjne kursy centralne i okręgowe. Wiąże się to ściśle z zapowiedzianą reformą szkolną, której realizacja zależy w dużym stopniu od przygotowania nauczycieli do pracy w nowych warunkach 8-letniej szkoły podstawowej i średniej.

Na kursy centralne wyjedzie około 280 nauczycieli. Największym powodzeniem cieszą się kursy języka polskiego, na które poza limitem skierowaliśmy dodatkowo 10 nauczycieli. Mamy jeszcze wiele zgłoszeń, ale z powodu braku miejsc, nauczyciele nie będą mogli skorzystać z tej formy nauczania, tych właśnie kierujemy do Studium Naucz-

cielskiego w Przemyślu na Studium Zaoczne. Informacji w tej sprawie udziela dyrektorka SN w Przemyślu oraz dyrektor SN w Rzeszowie. Wiele zgłoszeń wpłynęło również na kurs geologii, na kurs propedeutyki filozofii oraz na kurs dla nauczycieli liceów ogólnokształcących i pedagogicznych z zakresu prac ręcznych.

Przeprowadzamy również rekrutację na okręgowe kursy wakacyjne, które organizowane są przez kuratorium na terenie województwa rzeszowskiego. Są one organizowane rokrocznie i cieszą się dobrą frekwencją. W bieżącym roku w czasie wakacji odbędą się 14 kursów wakacyjnych dla nauczycieli. Będą to kursy języka rosyjskiego, biologii, wychowania fizycznego i nauczania początkowego, które odbędą się w Przemyślu, matematyki — w Jasle, fizyki z chemią — w Dębicy, pracy ręcznej — w Rzeszowie, śpiewu — w Gorlicach. Kurs dla nauczycieli prowadzących biblioteki w szkołach podstawowych odbędzie się w Łańcucie, kurs agrobiologiczny dla nauczycieli szkół średnich i szkół podstawowych w Ropczycach oraz kursy dla kierowników szkół podstawowych w Jarosławiu.

Czy poza doraźną pomocą, kursy te stwarzają inne możliwości z zakresu dokształcania?

Kursy przedmiotowe przygotowują nauczycieli do egzaminu eksternistycznego w zakresie programu Studium Nauczycielskiego. Najwięcej zgłoszeń wpłynęło na kurs naucz-

nięcia początkowego, bo przeszło 200 kurs ten przygotowuje do egzaminu uproszczonego w zakresie Studium Nauczycielskiego. Na poszczególnych kursach jest jeszcze kilkanaście wolnych miejsc. Dodatkowa rekrutacja trwa do 10 czerwca. Bliższych informacji odnośnie czasu trwania kursów, terminu udzielania poszczególnych inspektoratów oświaty, a w Rzeszowie Okręgowy Ośrodek Metodyczny (siedziba ośrodka mieści się w budynku Zasadniczej Szkoły Zawodowej przy ul. Obr. Stalingradu 59, II p.). W każdym inspektoracie oświaty znajdują się również wykazy wszystkich kursów, tam też można otrzymać ankiety zgłoszeniowe.

Muszę podkreślić, że nauczycielstwo naszego województwa docenia wagę dokształcania i doskonalenia metod nauczania. Świadczą o tym liczne zgłoszenia na różne formy studiów oraz dość duża korespondencja, która napływa do ośrodka w tej sprawie. Zasluguje to na podkreślenie tym bardziej, że nauczycielstwo po dekadzie trudną pracę po roku wyjątkowej pracy w szkole kosztem swego jaskiego bardzo zasłużonego urlopu. Wielu rezygnuje z kuszących propozycji spędzenia wakacyjnych dni w atrakcyjnych miejscowościach w charakterze wychowawcy czy kierownika kolonii młodzieżowych. Wszystko to świadczy o tym, że ogólna nauczycielstwa już teraz sumiennie przygotowuje się do pracy nad realizacją nowego ustroju szkolnego, którą zapowiedziało VII Plenum KC.

Rozmawiała: E. J.-c.

82 tysiące

pomysłów racjonalizatorskich — 1.300 mln zł oszczędności w 1960 r.

Krajowa narada racjonalizatorów

POZNAŃ
2 bm. odbyła się w Poznaniu z inicjatywy CRZZ krajowa narada przedstawicieli międzybranżowych klubów techniki i racjonalizacji. Narada była poświęcona sprawie dalszego rozwoju ruchu racjonalizatorskiego.

Jak wynika z dyskusji w 1959 r. działało w całym kraju 1400 zakładowych klubów techniki i racjonalizacji, notujących 56 tys. zgłoszonych i zrealizowanych projektów racjonalizatorskich. W ubr. było już 2300 klubów, których członkowie zrealizowali 82 tys. projektów, dzięki czemu zaoszczędzono ok. 1.300 mln zł. W tym czasie działało 70 międzyzakładowych klubów techniki i racjonalizacji, koordynujących pracę poszczególnych komórek. Nie wszyscy jednak ośrodki racjonalizatorskie pracują należycie. Są i takie kluby, które nie mają programów i tematyki pracy. Inne nie otrzymują niezbędnej pomocy finansowej od administracji zakładów na popularyzację doświadczeń i ich wymianę.

W czasie dyskusji stwierdzono, że ruch racjonalizacji nie rozwija się dotychczas dostatecznie m. in. w prze-

mysle terenowym i drobnej wytwórczości, a także przedsiębiorstwach komunalnych, transporcie, łączności itd. Należy więc w tych przedsiębiorstwach powołać kluby techniki i racjonalizacji — podkreślali uczestnicy narady.

Zmarł Michail Chroniczew

MOSKWA

W Moskwie zmarł nagle Michail Chroniczew, wicepremier ZSRR, członek KC KPZR i deputowany do Rady Najwyższej ZSRR.

Komitet Centralny KPZR i Rada Ministrów ZSRR informują, że na mocy uchwały KC KPZR i rządu radzieckiego powołano komisję rządową dla zorganizowania pogrzebu zmarłego. Chroniczew zostanie pochowany w dniu 3 bm. na Placu Czerwonym pod murem kremlowskiem.

Komunikat lekarski ogłoszony w związku z nagłym zgonem wicepremiera ZSRR, Michaila Chroniczewa, stwierdza, że śmierć nastąpiła w nocy z 1 na 2 bm. w wyniku ostrego napadu dławicy pierśowej. Komunikat informuje, że Chroniczew cierpiał na ogólną arteriosklerozę oraz na skłerozę naczyń sercowych po zawale mięśnia sercowego, który przeżył w ubiegłym roku.

Powstanie w Republice Dominikańskiej?

PARYŻ — MEXICO
Jak już donosiliśmy, generał Rafael Trujillo, dyktator Republiki Dominikańskiej został zabity w wyniku zamachu na jego życie. Wiadomość tę oficjalnie potwierdził prezydent Republiki Dominikańskiej Joaquin Balaguer.

AGENCJA REUTERA donosi z Nowego Jorku, że w czwartek odbyło się tam zebranie przywódców organizacji uchodźców z Republiki Dominikańskiej.

Według informacji uzyskanych od tych przywódców, w północnych prowincjach Republiki Dominikańskiej wybuchło powstanie, wymierzone przeciwko obecnemu reżimowi. Na czele powstania stoi generał w stanie spoczynku Juan Tomas Diaz, który zorganizował zamach na dyktatora Trujillo.

Prasa hawańska opublikowała apel do narodu dominikańskiego, ogłoszony przez Komitet Wykonawczy Dominikańskiego Ruchu Wyzwoleńczego. Ruch ten zrzesza dominikańskie organizacje emigracyjne w USA, Wenezueli i na Kubie.

Apel stwierdza, że aparat dyktatury dźwizgił władzę w Republice Dominikańskiej i w całym kraju kon-

tinuowany jest terror wobec ludności. Apel wzywa robotników i chłopów, studentów, wszystkich patriotów i demokratów, by „wzięli w swoje ręce sprawę obalenia tyranii, wyzwolenia więźniów politycznych i ustanowienia prawdziwej demokratycznej rządu”. Rząd ten winien przeprowadzić reformę rolną, państwowi bogactwa narodowe, należące do monopolistów amerykańskich i do rodziny Trujillo.

Apel wzywa działaczy emigracyjnych do jedności w celu poparcia walki narodu dominikańskiego i „uniemożliwienia interwencji imperialistów, zmierzającej do utrzymania dyktatury w kraju bez Trujillo”.

Sprawcy kradzieży pieniędzy ujęci

W dniu 30 kwietnia br. w Fabryce Obrabiarek w Tarobręgu dokonano wiamania do kasy zakładowej, skąd sprawcy zrabowali łączną kwotę 234.150 zł, przeznaczonych na premie dla pracowników fabryki.

W wyniku energicznego śledztwa prowadzonego przez Komendę Wojewódzką MO w Rzeszowie w ostatnich dniach maja br. zadano ustalić i aresztować czterech sprawców wspomnianego wiamania, którzy przyznali się do czynu.

Przeprowadzone w lesie w pobliżu Tarobręga poszukiwania doprowadziły do odnalezienia przez funkcjonariuszy MO ukrytych pieniędzy, z których sprawcy zdążyli stracić jedynie 8.900 zł. Znalazoną kwotę przekazano w dniu 30 maja br. dyrekcji wspomnianego zakładu.

Dzielnym funkcjonariuszom MO należą się słowa najwyższego uznania i gratulacje za ujęcie sprawców i odnalezienie znacznej części gotówki w tak krótkim czasie. (j)

Szczegóły tragicznej katastrofy pod Paryżem

PARYŻ
Agencje prasowe przynoszą obecnie więcej szczegółów o tragicznej katastrofie, która wydarzyła się w czwartek rano w podmiejskiej dzielnicy Paryża, Clamart. Jest to dzielnica małych domków podmiejskich otoczonych ogrodami, przez które przebiega kilka ulic znajdujących się na stokach wzgórz. Na wielki stadion sportowy, kilka warsztatów, parę kilkupiętrowych domów i niedużą fabrykę ceramiki. To wszystko zaważyło się nagle wśród ogłuszającego huków eksplozji. Na powierzchni 1 km kwadr. otworzył się nagle olbrzymi krater w ziemi, który w okamgnieniu pochłonął ludzi, zwierzęta, domy, samochody.

W pierwszej chwili myślano, że chodzi tu o katastrofę samolotu, lub też o eksplozję w fabryce. Gdy huk eksplozji ucichł, na powierzchni tragicznego kilometra kwadratowego panowała ci-

sza. Krzyki i wołania o pomoc rozlegały się natomiast w okolicy, gdzie mury domów zaczęły pękać, pochylać się, a ludność ogarnięta paniką wybiegła, by ratować życie.

Obecnie na miejscu katastrofy pracują ekipy ochotnicze. Dotychczas wydobyto spod gruzów 17 trupów, 55 rannych, w tym wielu ciężko, umieszczono w szpitalach. Z całego personelu fabryki uratowała się tylko jedna osoba, pani Eliane Sacaze, która wydobła w czwartek wie czorem. Cała reszta zginęła. Istnieją obawy, że pod gruzami 25 domów znajduje się więcej zwłok.

Prace ratownicze są tym bardziej utrudnione, że cały teren na zboczu wzgórz jest wciąż niebezpieczny i groźba dalsze przesunięcia. Domy, które się zapadły, znajdują się obecnie w krótszej głębokości przeszło 20 metrów.

W dzielnicy w momencie katastrofy nie było wielu ludzi. Większość mężczyzn wyjechała do pracy, wiele kobiet również. Pozostał natomiast starszy, wiele dzieci, szczególnie na stadionie sportowym i kilka kobiet, matek większych rodzin. Przechodniów nie było wielu. Jeden samochód, który przejeżdżał wtedy w momencie katastrofy, wessany został przez krater. Inne samochody zatrzymały się i ominęły tragiczne miejsce.

Władze badają obecnie przyczynę katastrofy. Według pierwszych raportów, chodzi tu o przesunięcie terenu, jego warstw głębszych. Zawalił się, miały podziemne kamieniołomy o głębokości dochodzącej do 28 metrów. Główną przyczyną tego były ulewne deszcze, które padały przez szereg dni. Ostaniciele się terenu spowodowało przerwanie przewodów gazowych. Gdy doszło następnie do przewrótów przewodów elektrycznych, nastąpił wybuch gazu.



W Wiedniu odbyła się przed kilku dniami premiera głosnej sztuki Leona Kruczowskiego „Pierwszy dzień wolności”. Przedstawienie przygotował Josefstädter - Theater.

Na zdjęciu: Hans Holt i Nicole Heesters w typowych rolach. Fot. CAP

KAZDY JEST KOWALEM

ZNAM dyrektora, który jeszcze przed 10 laty był magazynierem w pewnym przedsiębiorstwie, znajdującym się na terenie pow. rzeszowskiego. Miał 30 lat, kiedy rozpoczął naukę w wieczorowej ogólnokształcącej szkole średniej. Skończył ją z odznaczeniem i zapisał się na Politechnikę. Znajomi nie szczeni mu z tej racji złośliwych uwag: „Widzicie go. Łasy na tytuł magistra. Tylko po co ci to potrzebne? Przecież w magazynie zbyt uczynna jest znajomość sinusów czy cosinusów lub zasad budowy maszyn”.

Nagabywany zbywał milczeniem docinki kolegów. Wytrwał. Dziś od 3 lat siedzi za drzwiami, na których przybito pluskiewkami małą białą wizytówkę: „Dyrektor przedsiębiorstwa”.

W jednym z dużych zakładów wypowiedziano ostatnio umowę o pracę i płacę z pewnym kierownikiem wydziału, któremu zaproponowano stanowisko niższe — brygadzysty. Przyczyny degradacji? Pozwólcie, że posłużę się dokumentami zakładowej komisji kwalifikacyjnej: „Stwierdza się, że w wydziale, którym kierował ob. Jan K. brak było właściwej organizacji pracy, co wpływało hamująco na tok produkcji przedsiębiorstwa. Procent braków zamiast zmniejszać się — rósł z każdym dniem. Poszczególne detale nie były wykonywane zgodnie z planem. Zdarzały się odchylenia, które czyniły z detali bezużyteczne kawałki stali. Mankamenty wystąpiły szczególnie wówczas, kiedy w wydziale zainstalowano nowe maszyny. Kierownik nie znał dokładnie tych maszyn i nie wiedział jak się z nimi obchodzić. Z danych otrzymanych z

biura personalnego wynika, że ob. Jan K. skończył liceum ogólnokształcące. Wprawdzie proponowano mu zdobycie pełnych kwalifikacji bądź to przez rozpoczęcie nauki w wieczorowym technikum metalowym, bądź zaocznie na uczelni, lecz nie wyraził na to zgody tłumacząc się brakiem czasu. Dlatego w trosce o właściwą pracę wydziału, a tym samym i przedsiębiorstwa zmiana kierownika była celowa”.

Komentarz — sądzę — zbyt techniczny. Nie ma co tu dodawać. Byłoby to bowiem niepotrzebnym powtarzaniem powszechnie znanych truizmów.

W ZAKŁADACH Metalowych w Dębce dyrektor Gustaw Krupa wprowadził swego czasu pewien oryginalny chociaż niezwykle sugestywny eksperyment. Mianowicie do obsługi jednej obrabiarzki skierował robotnika nie kwalifikowanego, a do drugiej człowieka, który miał skończoną szkołę zawodową i kilkumiesięczną prakty-

kę w przedsiębiorstwie. Kto został zwycięzcą — niestety trudno zgadnąć. Nikt jednak nie przypuszczał, że różnica będzie aż tak wysoka. Robotnik niewykwalifikowany wykonał na swojej tokarce zaledwie jedną czwartą tego, co w tym samym czasie zrobił jego kolega.

Dlaczego podałem te przykłady? Oto dlatego, że po VII Plenum przystąpiono w kraju, w tym również w naszym województwie, do organizowania nowych szkół zakładowych specjalistycznych, w których robotnicy pogłębiają wiadomości, zdobywają pełne kwalifikacje, uczą się lepiej i wydajniej pracować. W województwie rzeszowskim mamy 10 tego rodzaju szkół z 1050 słuchaczami, a do 1965 roku powstanie ich jeszcze 14. Nikt chyba nie kwestionuje potrzeby istnienia tych placówek. Wiedza i technika czynią coraz większe postępy, idą wciąż naprzód. Automatyzacja znajduje coraz większe zastosowa-

(Ciąg dalszy na str. 6)



WYSTAWA

PRAC ALFREDA DŁUGOSZA

W Wojewódzkim Domu Kultury została otwarta wystawa prac ALFREDA DŁUGOSZA, amatora plastyka z Gorlic. Zgromadziła ona prace z zakresu malarstwa i rzeźby.

Obecna wystawa to tylko część jego prac powstałych w ciągu ostatnich 3 lat. O nieprzeciętnej wyobraźni plastycznej A. Długosza świadczy duża rozpiętość tematów. Akwarele z tego okresu (1958—1961) są pełne koloru, pogody, niekiedy melancholii lub humoru. W pracach jego widzimy stale poszukiwanie nowych form. Obok takich prac, jak: „Nasze drzewa”, „Zabytki Ziemi Gorlickiej”, powstają fantazje pt. „Ja bajki tak lubię...”, oraz najróżniejsze kompozycje.

Aby dowiedzieć się jak doszło do obecnej wystawy. (Ciąg dalszy na str. 4)



ZAUŁEK

Rabindranath Tagore urodził się 1861 r. w Kalkucie. Pochodził z bogatej rodziny kalkuckiej i był najmłodszym spośród czternaścioro rodzeństwa.

Tworzyć zaczął od najmłodszej młodości. Studiował w Anglii, odwiedził wiele krajów Europy. Ameryki, przebywał w Chinach Japonii i w 1930 r. w Związku Radzieckim. Nie szukał on wyzwolenia w ascetyzmie lub wyrzeczeniach, jego główna cechą było zrozumienie wszelkich form i odcieni różnorodnej atmosfery życia wraz z jego radością i rozpaczą. Motorem twórczości R. Tagore

była czystość umysłu, pragnienia i czynu.

Tagore uznany jest za największego poety, jakiego posiadały Indie od czasów Kalkidasa. Był on czymś więcej — był również filozofem, powie-

TAGORE - MISTRZ SŁOWA

ściopisarzem, eseistą, dramaturgiem. Był świetnym dziennikarzem, wspaniałym mówcą, wychowawcą i płomiennym patriotą.

Tagore pozostawił po sobie bogatą i olbrzymią spuściznę literacką. Tysiąc wierszy, 12 powieści, 100 opowiadań, 30 sztuk, dwa tysiące pieśni (do wielu sam komponował melodie) i wiele esejów, artykułów, rozpraw składa się na dorobek tego wielkiego człowieka. Warto dodać, że jedna z jego pieśni została przyjęta przez Indie jako hymn narodowy („Janganamana” — „Pieśń poranna”).

W 1914 roku R. Tagore za swoje liryki otrzymał Nagrodę Nobla.

Tagore interesował się głęboko wszystkimi współczesnymi problemami ludzkimi, jego niechęć do polityki spowodowana była rozczarowaniem, wyniesionym z wczesnych walk kraju, jak i przekonaniem, że nacjonalizm nie

jest istotnym rozwiązaniem bieżących zagadnień świata. Ciągłe wstrząsał w nim niepokój o losy polityczne Indii. Odegrał wielką rolę w walce o niepodległość kraju.

W działaniu opierał się na rozumowaniu racjonalistycznym i cenil niezmierzenie wysoko zdobycze nauki. Wierzył w naukę i metody naukowe, był bowiem świadomy faktu, iż zacofaniu społecznemu Indii mogło położyć kres jedynie rozpowszechnianie światłej myśli w szerokich warstwach narodu.

Tagore był przede wszystkim naukowym humanistą i głęboką wiarą, która kryła się pod jego racjonalizmem. Był podłożem jego postępowania i jego poglądy na świat, na wychowanie młodzieży, a także krytyki społecznej i wiary w porozumienie międzynarodowe.

Na język polski przetłumaczona została tylko znikoma część twórczości R. Tagore. Ostatnio zostały wznowione przez PIW dwie jego powieści „Dom i świat” oraz „Rozbicie”. Obok zamieszczamy w przekładzie J. Pleśniarowicza utwory R. Tagore, które w Polsce nie były drukowane.

R. Tagore zmarł w 1941 r. (osiemdziesiąt lat), w tym samym domu, w którym się urodził. Światowa Rada Pokoju imię Tagorego umieściła wśród największych pisarzy i myślicieli ludzkości, a setna rocznica jego urodzin obchodzona jest na całym świecie pod patronatem UNESCO.

(Na podstawie Biuletynu Pol. Kom. do spraw UNESCO).

AFORYZMY

Szeptem wyrządza się zwykle większą szkodę, niż krzykiem.

Człowiek jest jak morze; ma swoje przyplawy i odpływy (H. Sienkiewicz).

Między kobiece „tak” i „nie” szpilki nie wetkniesz (Cervantes).

Siła wzroku nie decyduje o ostrości spojrzenia.

Dla mężczyzny najtrudniejszym do utrzymania sekretem jest jego opinia o sobie.

Pochlebca, to człowiek mówiący nam różne przemilcze rzeczy, które sami o sobie myślimy.

Jaką to nieraz trzeba być świętą, aby nie zrobić świątwa.

Czas jest najlepszym lekarzem, ale nie dentystą.

Wybrał J.K.

RABINDRANATH TAGORE



Jeśli twój głos nikogo nie przywoła,
Wtedy wyrusz sam.
Sam wtedy wyrusz, sam wtedy wyrusz,
W drogę wyrusz sam.

Jeśli strach innych spęta
(Nielekki unosisz los!)
I każdy odpowie milczeniem
Skrzywając tchórzliwy wzrok —
Sam wtedy mów.
Co sumienie i rozum
Doradzą ci sprawiedliwie.
Mów wtedy sam.

Jeśli opuszcza cię wszyscy,
(Nielekki unosisz los!)
Jeśli cię wszyscy porzucą
W pustkowiu trudnej wędrówki, —
Sam wtedy idź, idź dalej,
Choćbyś miał stopy we krwi.
Dalej idź sam.

Jeśli w noc ciemną i dżdżystą
(Nielekki unosisz los!)
Nikt nie zechce rozniecić ogniska,
By pomóc przez mrok idącym, —
Sam wtedy pochodnię zapal,
Piomień bólu i piomień miłości.
Zapal pochodnię sam.

Jeśli twój głos nikogo nie przywoła,
Wtedy wyrusz sam.
Sam wtedy wyrusz, sam wtedy wyrusz,
W drogę wyrusz sam.



Obłok jak pątnik powędrował
Poza horyzont, w świat —
Na pożegnanie w łak zeszycie
Swoją cień jak podpis kładł.



Czekam poetyziemi — biedoty przyłactela,
Którego słowo i czyn
Złączą się w jednym porywie.
O, gdyby dał on ludowi
To, czego ja nie posiadam.

Przełożył JERZY PLEŚNIAROWICZ

NOWA zmiana

Do świetlic w Baranowie Sandomierskim nie przysiano by chyba żadnej z wielu delegacji odwiedzających nasze województwo, a komisja która podjęłaby się oceny jej działalności, miałaby sporo zastrzeżeń. No, bo co to za świetlica — nie ma w niej ani zespołu tanecznego, ani chóru, ani teatru amatorskiego!

— Proszę pana — mówi Jan Spyż, kierownik owej placówki — świetlice nie mogą nadal smażyć się w starym sosie, na który składają się tradycyjne zespoły, szachy i warcaby. Przecież w dobie lotów kosmicznych to anachronizm. Wszystko wokół rozwija się i idzie naprzód, a my będziemy dreptać w miejscu. Zresztą sami goście świetlicowcy, domagają się czegoś więcej niż kiepskawy jednoaktówek w jeansach bardziej kiepskim wykonaniu. Ludzie oglądający w telewizji dobry teatr i znakomite zespoły artystyczne nie będą zachwycać się amatorszczyzną i wysiłkiem takiego zespołu szedłby na marne. Musiałby to być naprawdę dobry teatr, śpiew i taniec, a tego przecież tak szybko się nie osiągnie.

Młody człowiek snuje dalej swoje rozważania na temat działalności placówek świetlicowych, rozważania, w których zawiera swoje doświadczenie, poglądy i własny program.

Jego zdaniem życie wysuwa konieczność wprowadzania do świetlic nowych treści i form, rozszerzenia dotychczasowych sposobów oddziaływania. Jakże to być form, trudno powiedzieć. Sam próbuje tutaj szukać czegoś, choć — jak przyznaje — nie zawsze z powodzeniem.

Czymś bardzo ważnym w działalności świetlicy jest telewizja, która przecież niedługo obejmie całe nasze województwo. Telewizor to magnes ściągający ludzi, a jednocześnie potężny środek oddziaływania. Należy się korzystać z niego, pomóc ludziom w odbieraniu trudniejszych audycji, rozwijać na marginesie programu telewizyjnego jakąś działalność dodatkową, to sprawa niezwykle ważna w pracy świetlicowego.

Inna dziedzina to odczyty. Nieprawda, że ludzie mają ich po dziurki w nosie. Ludzie nie chcą tylko zych, nieciekawych odczytów. Nie wystarczy tu prelegent TWP. Trzeba wykorzystywać pobyt na naszym terenie naukowców, pisarzy, działaczy gospodarczych i kulturalnych. Kiedyś np. biblioteka powiatowa sprawiła nam miłą niespodziankę w postaci spotkań z Olgierdem Terleckim i St. Strumph-Wojtkiewiczem. Frekwencja była znakomita.

Trzeba stworzyć ludziom warunki do dyskusji na różne tematy, podsycać ich zainteresowania kulturalne, tłu maczyć bardziej skomplikowane zjawiska. Problemów takich jest znacznie, znacznie więcej i cała trudność polega na tym, jak je najlepiej rozwiązać.

Takie poglądy na temat pracy świetlicy nie są tylko poglądami Spyży. Jest wielu ludzi, którzy podzielają zdanie tego młodego, bo zaledwie 20-paroletniego kierownika baranowskiej świetlicy. W Wydziale Kultury PRN w Tarnobrzegu zapoznając się z listą prowadzących świetlice wiejskie. Olbrzymia więk-

szos z nich pracuje w tej dziedzinie od 1 do 4 lat. Zasłużonym weteranom pracy świetlicowej, zajmującym się nią od dziesiątków lat rośnie pomoc, kształcą się następcy.

Ta nowa zmiana wnosi z sobą nowe poglądy i spojrzenie na działalność kulturalną. Nie wystarczy jej już to, co zadowalało poprzedników sprzed kilkunastu laty. Wprawdzie nie wszyscy jej przedstawiciele tak niechętnie odnoszą się do starych form, a zwłaszcza do zespołów amatorskich tak jak Spyż. Przeciwnie, wielu ko rzysta z nich z widocznym powodzeniem, ale wszyscy oni odczuwają potrzebę innych, bardziej współczesnych metod, rozszerzenia wachlarza środków stosowanych przez świetlice.

Próbują w tej dziedzinie swoich sił, chcą wyjść na spotkanie z danym społeczeństwem. Przykładem tego jest choćby organizowanie przez nich nauki tego, co potocznie nazywamy sztuką życia. Jak się ubierać, jak zachowywać, jak i co gotować jak samemu naprawić radio, jak zrobić dobre zdjęcie — oto zajęcia z powodzeniem stosowane w placówkach świetlicowych.

Chcą wnieść do swej pracy więcej rozrywki i radości. Nie wystarczają im już festyny i zabawy, w których jedyną atrakcją są pijackie wy czyny podchmielonych młodzieńców. Próbują bawić się inaczej, kulturalnie, a jednocześnie weselej. Marzą o świetlicach, w których rano wałaby atmosfera serdeczności, życia się i radości.

Od starych działaczy kulturalnych przejmują zainteresowania historią ziemi rodzinnej i zamiłowanie do swej działalności, ale brak im ich wytrwałości i uporów. Zbyt często na niepowodzenia reagują zniechęceniem. No cóż, są to przedstawiciele pokolenia wychowanego w innych warunkach niż poprzednie, przyzwyczajonego do tego, iż wszystko dostaje od państwa.

Większość z nich nie ma także przygotowania do pracy świetlicowej. Chłoną wprawy — najczęściej zbyt trudne dla nich — artykuły pism kulturalnych, wertygi „Dialog”, ale to przecież nie zastąpi im nauki organizowania życia świetlicowego, która byłaby podstawą ich działalności.

Spyż nie bez przechwałki wskazuje na mocno światłowarne stoły i krzesła świetlicowe. — Widzi pan, to jest najlepszy dowód, jak ludzie uczęszczają do naszego lokalu. Najbardziej właśnie cieszę mnie to, że nie mogą już się bez niej obejść.

Rzeczywiście. Dom Kultury w Baranowie nie świeci pustkami. Mieszkańcy miasta i jego władze z zadowoleniem mówią o świetlicy, mając uznanie dla jej kierownika.

Jednak ten młody chłopiec pracujący poza tym jako urzędnik w MRN potrzebuje nie tylko uznania. Potrzebuje również rady i poparcia starszych, czasem po prostu nawet zachęty, a kiedy indziej konkretnej pomocy w rozwiązaniu niejednej trudnej sprawy.

A wraz z nim potrzebują opieki i pomocy ci wszyscy młodzi, którzy dopiero startują w tej tak trudnej dziedzinie działalności kulturalnej, jaką jest praca świetlicowa.

W. S.



„UCZENNIC”

dej Polski”. Ówczesna atmosfera Krakowa bardzo silnie oddziaływała na niego, nic więc dziwnego, że Alfred Długosz zainteresował się malarstwem. Nie rozstał się ze szkieletem, zaczyna malować farbami olejnymi. Niestety wszystkie jego prace z tego okresu zaginęły podczas ostatniej wojny.

W okresie międzywojennym traci wzrok i w roku 1939 poddaje się operacji. Wyjęcie soczewek z oczu i zastąpienie ich szkłami przywraca mu możliwość widzenia. Za namową lekarza zaczyna rysować. W dzień światła kolorów wystąpiło po operacji bardzo ostro. „Dopiero wtedy zrozumiałem impresjonistów” — mówi Alfred Długosz. Spod jego ręki wychodzą bajecznie kolorowe prace. Obok malarstwa zajmuje się w tym okresie ceramiką. W roku 1944 następuje druga przerwa w jego pracy malarskiej spowodowana przejściami rodzinnymi, trwająca do 1958 roku, kiedy to w marcu będąc na wczasach w Zakopanem zaczyna malować.

Wystawa jest przeglądem prac powstałych w krótkim czasie. Gdy weź miemy pod uwagę trudności, w jakich one powstały (wzrost i wiek autora) będziemy musieli przyznać, że żywotność tego człowieka jest bardzo duża, że malarstwo to w tej chwili jego największa pasja.

Oceniając całą jego działalność życzymy mu dalszych osiągnięć w tej dziedzinie.



„ZATRUTA STUDNIA”

Foto: Aleksander Hadala

WYSTAWA

PRAC A. DŁUGOSZA

(dokończenie ze str 3)

dobre będzie zapoznać się z „malarskim życiorysem” 84-letniego autora. Alfred Długosz urodził się w województwie krakow-

skim w 1877 roku. Studiując na Uniwersytecie Jagiellońskim zetknął się z całą plejadą poetów, pisarzy i malarzy okresu „Mł-

Odpowiedzi działu poezji

„KUKULKA” — TARNOBRZEG: Prosimy o podanie nazwiska. Może coś opublikujemy. Pod kryptonimem wierszy ogłaszać nie możemy.

OB. M. K. LUBACZÓW: „Marsz w przyszłość” nie nadaje się do druku. Poza deklaracyjnymi okrzykami nic w nim nie ma.

OB. JULIAN J. — POREBY DEBSKIE: Wiersz nie ma wartości artystycznych. Zawiera stwierdzenia słuszne, ale powszechnie znane. Odpowiedzi na drugą część listu dotycząca warunków pracy korespondenta udziału działalności z czytelnikami, tam bowiem sprawę tę skierowaliśmy.

OB. JANEK P. — USTIANOWA: Właściwie „Bieszczady” ciekawy i oryginalny w pomysłach, ale jeszcze nie do druku. Od czasu do czasu prosimy się z nami kontaktować.

„DYLETANT”: Nie widać w Waszych próbach osobistego zaangażowania uczuciowego i jakiejś autentyczności przeżyć. To raczej ćwiczenia, etudy poetyckie świadczące zresztą o dość żywej wyobraźni autora. Na razie nie skorzystamy — ale może warto próbować dalej pisać.

OB. OB. ZOFIA C. — RZESZÓW, NIECZYSLAW K. — LUBACZÓW, Z. W. — PULANKI, P.-T. FRYSZTAK, (WSK) JOZEF: Nie skorzystamy. Wiersze nie mają wartości artystycznych.

nych, potrzebnych do opracowania planu strategicznego. Plan ten miał potem otrzymać — już w zaciśniętych berlińskich gabinetach Sztabu Generalnego — kryptonim „Felix”. To, co kryło się pod tym kryptonimem, warte jest poznania.

Na jednej z licznych konferencji z udziałem Hitlera, Goeringa, Keitla i innych dostojników Rzeszy, szef sztabu Wehrmachtu, generał Jodi, stwierdził, że zdobycie Gibraltaru skłoniłoby niewątpliwie Anglię do zawarcia korzystnego dla Niemiec pokoju. Do realizacji tego celu byłaby konieczna ścisła współpraca Hiszpanii i Włoch. Udział Włoch byłby zapewniony — natomiast kwestia przystąpienia Hiszpanii do wojny po stronie państw Osi musiała być jeszcze przedmiotem pertraktacji i zabiegów dyplomatycznych.

Serrano Suner, hiszpański minister spraw wewnętrznych i szwajger dyktatora, wyładował na berlińskim lotnisku Tempelhof w dniu 17 września 1940 r. Powitał go uroczysto minister spraw zagranicznych Rzeszy, Joachim v. Ribbentrop. Rozmowy hiszpańsko-niemieckie koncentrowały się na problemach politycznych oraz na kilku kwestiach gospodarczych. Min. Suner deklarował zasadniczą zgodność poglądów na rozwój sytuacji światowej i zapewniał o poparciu rządu hiszpańskiego dla celów, realizowanych przez państwo Osi. Jednakże za konkretną pomoc domagał się rekompensaty w formie aneksji przez Hiszpanię Maroka francuskiego i znacznej części Algierii. Te żądania wydwajały się Hitlerowi zbyt wygórowane. Delegacja hiszpańska domagała się też dostaw niemieckich — szczególnie zboża i benzyny. Postulaty gospodarcze Hiszpanów zostały akceptowane.

Rozbieżności ujawnione podczas wizyty Serrano Sunera wpłynęły na to, iż dowództwo niemieckie postanowiło na razie ograniczyć się do działań lotniczych przeciwko twierdzy Gibraltar, postawiając Ministerstwu Spraw Zagranicznych usuniecie przeszkód na drodze do pełnej współpracy niemiecko-hiszpańskiej.

SPOTKANIA W HENDAYE I MONTORE

W październiku 1940 r. trwała czynna akcja dyplomatyczna, przygotowująca dogodne warunki polityczne dla operacji „Felix”. Min. Suner bawił w Rzymie, gdzie odbył rozmowy z Mussolinim i Ciano. Hitler i Mussolini spotkali się na przełęczy Brenner w dniu 4 października. Postanowili wywierać nacisk na dyplomatyczną na Hiszpanię, by skierować ją do współdziałania na warunkach bardziej dogodnych. Przez kilkanaście dni toczyły się w Madrycie rozmowy ambasadora Rzeszy, v. Stohra, z ministrem spraw zagranicznych, Serrano Sunerem. W toku rozmów uzgodniono, że musi dojść do osobistego spotkania Hitler — Franco.

Doszło do takiego spotkania w Hendaye na granicy hiszpańsko-francuskiej dnia 23 października 1940 r. Hitler zaproponował hiszpańskiemu caudillo podpisanie paktu wzajemnej pomocy oraz przystąpienie Hiszpanii do wojny w styczniu 1941 r. Za pomoc udzieloną państwu Osi Hiszpania miała otrzymać Gibraltar i niewielkie nabytki terytorialne w Afryce. Franco uchylił się od podjęcia decyzji, utrzymując, że Hiszpania jest bardzo osłabiona ekonomicznie, a nie wyposażona armie i nie może ryzykować konfliktu z Anglią. Jej ewentualny udział w wojnie jest

możliwy dopiero po dobrobrojeniu i osiągnięciu równowagi gospodarczej. Ponadto Franco — zapewniając o ideologicznych sympatiach dla Osi — twarde domagał się jednak rekompensaty w Afryce.

Hitler zgodził się wreszcie na północnoafrykańskie rozszerzenia Hiszpanii, obiecał też poważną pomoc ekonomiczną i wojskową, ale z kolei żądał sprzyjowania terminu przystąpienia Hiszpanii do wojny na dzień 10 stycznia 1941 r. Delegacja hiszpańska uchyliła się od parafowania układu na tych warunkach, tłumacząc się smęczeniem po trwających cały dzień rokowaniach. Franco powrócił do San Sebastian, a Hitler udał się na spotkanie z szefem francuskiego rządu „Vichy”, marszałkiem Petainem.

Konferencja w Hendaye została wznowiona następnego dnia na niższym szczeblu — ze strony hiszpańskiej przybył podsekretarz stanu w MSZ, generał Espinosa de los Monteros, a Rzeszę reprezentował Ribbentrop. Stanowisko Hiszpanów uległo usztywnieniu. Uzgodniono jedynie, że Niemcy udziela znaczną pomocy ekonomicznej, natomiast data przystąpienia Hiszpanii do wojny zostanie ustalona później, zależnie od efektywnych skutków niemieckich dostaw.

„IZABELLA”

Wiosną zaabsorbowani końcem października 1940 r. kampanią grecką wystąpili sami z sugestiami wycofania się z operacji gibraltarskiej. Odąd plany gibraltarskie zakładały tylko współpracę hiszpańsko-niemiecką. Przygotowania zaczęły nabierać pewnego rozmachu. Działano na dwóch płaszczyznach: politycznej i wojskowej. W akcji MSZ brał bezpośredni udział szef niemieckiego wywiadu,

NIEFORTUNNA PARA

**„IZABELLA”
i
„FELIX”**

ZA KULISAMI II WOJNY ŚWIATOWEJ

W lipcu 1940 r. szef niemieckiego wywiadu, admirał Wilhelm Canaris, w towarzystwie kilku najbliższych współpracowników, przybył do Madrytu. Wizyta nie miała charakteru oficjalnego — jej celem było uzyskanie da-

Polemiki ♦ Dyskusje ♦ Polemiki ♦ Dyskusje

Ostatnio pojawiła się w „Nowinach Rzeszowskich” recenzja teatralna, a jej autor, Czesław Kłak, tekstem zatytułowanym „Etyka i farsa” oddał nie najlepszą przysługę teatrowi i widzom.

Technika zbrodni była wyrafinowana. Pisząc o farsokomedii Zdzisława Skowrońskiego „Kuglarze”, wystawionej na scenie rzeszowskiej, Czesław Kłak postawił się bowiem metodą, wypracowaną w wypracowaniach szkolnych, według której praca winna zawierać wstęp, wprowadzenie i potraktowanie tematu. Niezawodnym wstępem dla rzeczoności recenzenta było zdanie, że współczesna komedia polska w repertuarze teatralnym należy do rzadkości. W zdaniu tym odkrył mało znaną prawdę, jednakże zapragnął oddać do tego swoje uwagi i kropki, a także kilka zdań, przeszedł do punktu numer dwa, czyli wprowadzenia, czemu poświęcił zdecydowaną większość swojej twórczości. Dobrali się do tekstu Skowrońskiego, powie: „Działaj z nim więcej, niżby się sam twórca tego spodziewał, stwierdził, że „humor, swiastyczna słowność i sytuacyjny nie tylko bawi, ale także bierze udział w emanowaniu właściwych treści etycznie-moralnych, którymi sztuka jest nasycona”. Dokonał wreszcie analizy postępowania bohaterów i — wyjaśniając tym, którzy oglądali spektakl rzeszowski, z czego się śmieją — zbudował labirynt recenzentkiego rozumowania. A budulcem użył wyszukanego „Szelmerskiego przyznawania się bohaterów do swego nihilizmu”. „Wyznacznik postępowania”. „Uplaszona się na płaszczyźnie życia”. „Rzeczywistości czynów”. „Moralność społeczna jeszcze doświadczyła”. Można by z tej

zagażowanej materii wydobywać ze trzy gmachy na inne publiczne okazje. Przygotowawszy czytelnika do dalszych atrakcji i po to, aby oddać cesarzowi co cesarskiego — Czesław Kłak wystąpił świadomie w roli recenzenta teatralnego. Dokonał nie lada sztuczki. 31 wierszy gazetowego tekstu (sic!) wytarczyło autorowi na potraktowanie tematu, wystawienie cenzurek reżysero-

kawą w konwencjach aktorskich”, wykazując „dużą kulturę osobistego gestu”. Na koniec, mówiąc o pewnych zbanalizowanych chwytach ko-mediowych, obdarza czytelnika terminami w rodzaju „kluczowe role sztuki”. Nie jestem recenzentem, zabieram głos, jako przeciwny zjadacz chleba powszedniego teatralnego i w miarę uważny czytelnik recenzji. Zabieram głos po to, aby od-

no tylko te, które nie zmuszają do wysiłku. Farsowość wynika z treści sztuki, nie z bogactw jej natomiast warstwy aktorskiej; aktorstwo osiągało niekiedy wręcz poziom teatru amatorskiego, w związku z tym można mówić jedynie o postaciach i oddzielnych sytuacjach scenicznych. Tragedia przedstawienia stała się zbytnia dosłowność w interpretacji, nieporozumieniem zaś brak farsowego rysunku postaci, lekkość i charakterystyczny dla tego gatunku sceniczny „przymrużenie oka”

O tych sprawach, tutaj zarejestrowanych tylko, nie powiedział recenzent. Smadź, wygodniej jest pisać gazetową rozprawkę na temat z lekką filologiczną, aniżeli zdobyć się na nieakademicki osąd. Zresztą autor recenzji — o tym marginesowo — popełnił swiste faux pas wobec aktorów nie wymieniając (choćby ze względów kronikarskich) wszystkich nazwisk.

Sprawa recenzji „Etyka i farsa” jest dla mnie jedynie pretekstem dla zarejestrowania sprawy pt. rzetelność pisarska. Precedens nie został stworzony przez C. Kłaka. Co ułamek sekundy, od dawna, popełnia się u nas zbrodnie nieodwracalnego wypaczenia dobrego smaku, w czym swoje niebagatelne trzy grosze mają niektórzy recenzenci. W dodatku ich wystąpienia przypominają często znane spory na temat Homera: wiadomo, że był ślepy, nie wiadomo tylko czy istniał. Zaś racje pozaartystyczne, niekiedy nawet konsekwentne, nieobjektywne, uczą techniki recenzentkiego uniku.

Ich miejsce na ziemi...



KAZIMIERZ BOSEK

Jeszcze raz O KUGLARZACH

wi, aktorom i widzom pł. „Kuglarze”. Jednakże w nowych rolach Czesław Kłak poczuł się zaraz mniej pewnie, ale zastąpił to apokaliptyczną nie zrozumiałością. „Ocena „Kuglarzy” Zdzisława Skowrońskiego — napisał — wystawionego na scenie rzeszowskiej, nie może być jednoznacznie pozytywna lub jednoznacznie negatywna. Jest bowiem pewną wypadkową mocniej i słabiej granych partii”. Zogłupiał zadyszany pojęciami, mówi, że właściwie spektakl jest i dobry i niedobry, a właściwie nie nie mówi, aż nagle biją się myśla: „Należy zatem mówić raczej o pewnych reżyserskich tendencjach twórczych, a nie o końcowym efekcie”. W rezultacie mówi jednak o efekcie końcowym, „o ciepłym przyjęciu sztuki”, a nie o reżyserskich tendencjach. Wspomina tylko, że reżyser sztuki „prawidłowo wyczuł klimat sztuki” i sam biją kunsztem aktorskim, „stwarzając postać w każdym razie ele-

powiedzieć na sto kilkanaście wierszy tzw. recenzji; nie bez kozery też pozwolił sobie potraktować ją nieco obszerniej.

Oglądałem „Kuglarzy” parokrotnie. Mógłbym napisać kto, kiedy, ile razy i w jaki sposób żądał u publiczności oklasków. Nie uczyniłem tego mając poszanowanie dla słowa drukowanego. Od recenzenta natomiast oczekiwałem wyzbytych pozaartystycznych względów oceny teatru i tego, co w nim pokazano. Naturalnie, można i trzeba dyskutować o tekście, w tym wypadku o komediofarsie Skowrońskiego. Bezsprzecznie — jest w niej sporo fabuły o sprytnym podtekście społeczno-obyczajowym, nie najgłębszym w swojej warstwie filozoficznej. Na pewno jest w niej duża sprawność techniczna. W tej sytuacji twierdząc, wbrew niektórym sądom, że dobrze się stało, iż w repertuarze rzeszowskiego teatru znalazła się sztuka lżejszego kalibru, przygotowująca widza do odbioru sztuki poważnej, z ambicjami. Ale — nie tylko o tę sferę zagadnień chodził w recenzji teatralnej.

W recenzji teatralnej C. Kłaka zabrakło słów o teatrze. To zaś, co nierzetelnie podano czytelnikowi było nie tylko omyłką czy nieporozumieniem. Było szkodą wyrządzoną sprawie społecznej, której na imię: upowszechnienie kultury. Zabrakło w recenzji m. in. zasadniczego stwierdzenia: spektakl był nieudany. No cóż! Nieudane spektakle zdarzają się w znakomitych teatrach i znakomitym reżyserom; praca twórcza niesie z sobą pierwiałstek niespodzianki, z tym trzeba się pogodzić.

W Rzeszowie oglądaliśmy spektakl przypadkowych sytuacji. Inszenscja została skierowana na żywioł. Nie ma w spektaklu rzeszowskim generalnej intencji reżyserkiej. Zawiodły dowcipy i subtelne pointy, wypunktowa-

K. K. M.

Wojciech Kawiński

K T O Ś

ktos się pochyla nade mną w porze gdy giną drzewa ktos rzuca w górę pieniądz i dzwoni w dno talerza ktos śpiewa złodziejskie piosenki i ziemi kamieniem wyrwa ktos je z wlochatęj ręki zmiażdżone reszki mięsiva ktos struga krzyże w orzechu aż się kołyzaje półwysp ktos twarz wykrzywia echu trzymając ogony liście ktos czeka nadaremnie na ławie obok mostu ktos chce rozpoznać ciemność i wyrwać jej część glosu ktos mi dotyka czoła grubym i zimnym metalem — ktos był tu ktos mnie gdzie wołał a ja milczałem.



3 czerwca 1933 roku odbyły się masowe marsze chłopów w Rzeszowie, Przeworsku i Sędziszowie. Chłopi nieśli petycje zawierające ich postulat, które chcieli przedłożyć władzom sanacyjnym. Jedynie w Przeworsku starosta przyjął delegację chłopów, na czele której stał Piotr Świątkiewicz. Delegacja w imieniu chłopów z całego powiatu sążadska m. in. zamówiła. W skład komitetu obywateli wchodził: Fr. Wilk, Wł. Osatek, Fr. Kida, Fr. Bojka, A. Zawada, Zegula i inni. Dzięki

wiedzi chłopów aresztowania podjęto podczas zajęć w Kozodrzy, Nowokowej i Grodzisku. W 1934 roku zastrajkowali koszykarze w Rudniku n/Sanem w powiecie niżańskim. Zażądali oni podwyżki płac i sprawiedliwego rozliczenia robotników chatupników przez firmę „Hoffling i Wagner” z wykonanych dzieł poparcia KPP w masową antyrządową i antysanacyjną demonstrację frontu ludowego. oprac. (jn)

współpracy komitetu strajkowego KPP i radykalnym działaczem SL, ZMW „Wici” i z lewicowymi członkami PPS udział w strajku wzięło ponad 6 tys. koszykarzy-chałupników w pow. niżańskim, łancuckim, tarnobrzelskim i kolbuszowskim. Po 3-miesięcznej walce koszykarze-chałupnicy odnieśli zwycięstwo. W czerwcu 1936 roku odbyła się w Nowosiółkach pow. Przeworski uroczystość poświęcenia kopca Michała Pyzra. Z tej okazji odbył się w Nowosiółkach wielki zjazd chłopów, w którym wzięło udział ponad 150 tys. osób. Zjazd przerodził się w potężną manifestację przeciw sanacyjnej polityce zdrady narodowej i ucisku szerokiej masy ludności. Chłopi wręczyli wówczas Rydzowi Smigłemu petycję domagającą się zmiany (sanacyjnej) konstytucji, zerwania z polityką sojuszu z Hitlerem, przeprowadzenia demokratycznych wyborów, domaganie się ziemi, pracy i chleba. Uroczystości były organizowane przez SL na mniejszą skalę, ale wbrew inicjatorom przerodziły się w wielką demonstrację antyrządową i antysanacyjną, demonstrację frontu ludowego. oprac. (jn)

5

adm. Canaria. Odbył on w Hiszpanii szereg rozmów w Madrycie z dostojnikami hiszpańskimi. Zadanej wiązki odpowiedzi nie udało mu się uzyskać, ale ogólny ton tych rozmów był bardzo przyjazny. Niemcy nie orientowali się, że w tym samym czasie Hiszpania prowadziła ukryte najgłębszą tajemnicą rokowania z przedstawicielami USA i Anglii. Dla wykazania jak poważnie traktują koncepcję przystąpienia do wojny po stronie Osi rozpoczęli Hiszpanie opracowywać swój własny wariant planu operacji gibraltarskiej. Otrzymał on kryptonim „Isabella” i był odpowiedzialnym planu „Felix”. Projekty opatrzone tak ładnymi imionami nie okazały się jednak fortunne — przynajmniej dla Hitlera i jego pomocników. Niemieckie naczelné dowództwo przewidywało, że operacje w Hiszpanii potrwać około miesiąca. Po przekroczeniu granicy francusko-hiszpańskiej przez armię niemiecką miały rozpocząć się silne naloty na brytyjskie jednostki morskie i urządzenia portowe w Gibraltarze. Równocześnie dwie dywizje hiszpańskie zabliźniałyby przedpole od strony lądu i zabezpieczałyby przedpole do momentu nadejścia wojsk niemieckich. Ze wspomnianymi dywizjami hiszpańskimi wzięli współpracowników niemiecki pułk „Brandenburg”, będący oddziałem do zadań specjalnych szefa wywiadu. Oddział ten miał być przerzucony do rejonu Gibraltaru na parę tygodni przed datą rozpoczęcia działań. Zależenia planu akcji „Isabella” — „Felix” przewidywały też użycie ciężkiej artylerii z Centy i Tarify do ostrzeżenia twierdzy. Po osiągnięciu rejonu Gibraltaru przez armię niemiecką miała się zaszcząć ofensywa na obszar brytyjskiej bazy — m. in. zajmo-

6

wła ona powierzchnięaledwie 6 km kw. Użyte byłyby wszystkie środki techniki wojennej: zmasowane naloty samolotów nurkujących i bombowców typu Ju-88, natarcie ciężkich czołgów, poprowadzenie huraganowym ogniem artylerii, wrzucenie siatk plechoty na poszczególne forty angielskie. Elementem składowym operacji było przetrwanie niemieckich sił pancernych i smoteryzowanych w kierunku hiszpańskiej. W kierunku granicy hiszpańsko-portugalskiej mieli Niemcy wysunąć dwa korpusy — stanowiąłyby one odwód na wypadek desantu Anglików w Portugalii. Hitler nalegał, aby osiągnąć gotowość bojową na dzień 10 stycznia. Ten termin wysuwał już podczas rokowań w Hendaye. Przewidziany na faktycznego dowódcę całości operacji marszałek v. Reichenau miał przekroczyć granicę hiszpańską bezpośrednio po wejściu pierwszych dywizji niemieckich. Nominalne kierownictwo akcji miało jednak specyfiwać w rękach gen. Franco.

CAUDILLO FRANCO ODMAWIA

W eleganckim madryckim hotelu na Avenida Castellana zamieszkało w dniu 6 grudnia 1940 r. piętnastu wytwornych panów. Ich akcent wskazywał na to, iż byli to cudzoziemcy. Nikt w hotelu nie domyślał się, że stanowią ekipę oficerską niemieckiego Sztabu Generalnego. Przybyli do Madrytu celem opracowania z hiszpańskimi sztabowcami ostających wytycznych operacji „Isabella” — „Felix”. Za kilka dni miał przybyć na konferencję do stolicy Hiszpanii szef Sztabu O.K.W. gen. Jodl. Prosił o te specjalnie caudillo.

7

A jednak gen. Jodl nie przybył do Madrytu... Dnia 4 grudnia odleciał samolotem do Hiszpanii adm. Canaria. Wiół list odległy Hitlera dla Franco. List zawierał żądanie ustalenia definitywnego terminu przekroczenia granicy przez armię niemiecką — sugerował datę 10 stycznia. Canaria został w dniu 7 grudnia przyjęty przez Franco. Rozmowa trwała kilka godzin. Caudillo oświadczył, że armia hiszpańska jest nadal nie przygotowana do prowadzenia wojny. Sytuacja ekonomiczna kraju jest bardzo zła — niemieckie dostawy nie odegrały przewidywanej roli. W wypadku wojny hiszpańskie i portugalskie wyspy na Atlantyku zostaną natychmiast obsadzone przez Anglików.

Wynik tej konferencji ambasada przekazała bezwzględnie Hitlerowi. Wyciąd gen. Jodla został wstrzymany. Po naradzie z doradcami Hitler wydał Canarielowi dyspozycje, nakazujące ponownie omówienie z Franco problemu wojennej współpracy hiszpańsko-niemieckiej. Canarielowi nie udało się jednak uzyskać audiencji u dyktatora. Został natomiast przyjęty przez min. Serrano Sunera i poinformowany ras jeszcze o motywach hiszpańskiej odmowy. Suner orientował go ponadto, iż są prowadzone pertraktacje handlowe ze Stannu Zjednoczonymi i Anglią — przewiduje się uzyskanie od tych państw poważnych kredytów na cele gospodarcze. Po tych wyjaśnieniach Canaria opuścił gmach MSZ — a wkrótce i Hiszpanię.

Ostateczną decyzją rządu hiszpańskiego wywolała konsternację w obozowisku Hitlera. Tęba było wypracowanie akcji „Isabella” — „Felix”. 9 stycznia 1941 r. Hitler wydał roz-

8

kazy dowódcą wojsk lądowych, lotnictwa i marynarki, polecające odwołanie operacji. Potem jeszcze adm. Raeder starał się uzyskać anulowanie tego rozkazu, bowiem jako dowódca marynarki ocenił najpłodniej korzyści strategiczne, wynikające z posiadania Gibraltaru. Hitler jednak, popierany w tym przez Jodla, nie uchylił rozkazu.

Po zapoznaniu się z tymi faktami musi nasunąć się pytanie: co ostatecznie skłoniło rząd Franco do rezygnacji z wystąpienia po stronie Niemiec i Włoch, niewątpliwie Bliskich mu ideologicznie. Powody podane Canarielowi były bardzo wąskie. Ale poza nimi odegrała tu rolę zdecydowana niechęć społeczeństwa hiszpańskiego do wojny. Franco nie mógł ryzykować nowych wstrząsów po niedawnej wojnie domowej. Kraj był zniszczony — pomoc Anglosasów mogła go nieco zdźwignąć z ruin. Nie bez wpływu na decyzję rządu pozostały też zabiegi dyplomata amerykańskich i angielskich. Chcieli oni za cenę pomocy gospodarczej skłonić Hiszpanię do zachowania neutralności. Neutralność gen. Franco była zresztą specyficzna — faszyzowska „Błękitna Dywizja” walczyła przeciw Armii Radzieckiej, wyróżniając się okrucieństwem wobec cywilnej ludności. Dywizją tą dowodził gen. Munoa Grandez, obecny minister spraw wojskowych w rządzie Franco. Można przypuszczać, że Franco tylko pod naciskiem przemogłych okoliczności wyrzekł się realizacji planu gibraltarskiego.

Przy tym stoliku siadywali zazwyczaj najznakomitsi. Na krzesle pod palmą mer Paul Buffon barokowy grubasek, tytan wśród żarioków! Krzesło po przeciwnej stronie zajmował prefekt policji Andre Marie Delaroché, żyłasty, kofcisty dryblas o gotyckim nosie. Po lewicy mera wiercił się na krzesle doktor Simon de Lasalle zawsze piekielnie zdenerwowany i denerwujący innych bez względu na porę dnia czy nocy. Siedzenie czwartego krzesła miądzzył mecenas Leon Mazarin — najcieższy i najdroższy z adwokatów żyjących w promieniu stu kilometrów.

Grali w brydża na kawiarnianym tarasie, z którego, gdyby to komuś strzeliło do głowy, można było skoczyć prosto do Śródziemnego Morza. Partię rozpoczęto punktualnie o godzinie czwartej. Tego jednak dnia, jakieś dwie minuty przed losowaniem miejsc, do stolika przysiadł się Lamartine.

— Obserwuję pana od kilku dni — przemówił prefekt i odniósł wrazenie, że szuka pan czegoś lub kogos.

— Co za nos! — Intuicją plus dedukcją — poprawił Delaroché. — Znam się na ludziach jak mało kto. Rozpoczął pan swoje poszukiwania natychmiast po przyjeździe.

— Istotnie. Szukam... natychmiast.

— Dwadzieścia po jedenastej. — Późno... albo wczesnie. Późno dla mojej małżonki, dla dorosłych chłopców w sam raz — prefekt zachichotał ubawiony własnym dowcipem. W sam raz — powtórzył opisując się o sztachety parkanu.

— Nogi odmawiają mi posłuszeństwa. Nogi i głowa. Ale pamiętam. Pan ciągle szuka. Jak się miewa pańskie pióro? — Ziewa z nudów.

— Dziwne, nawet bardzo dziwne. Moim zdaniem... Delaroché umilkł.

— Ktoś krzyknął. Słyszał pan? — Słyszałem. Krótki okrzyk kobiety. Za parkanem w ogrodzie. Dokąd prowadzi ta aleja?

— A niech to diabli! Prosto do willi mera. Chodźmy! Prędzej!

Zatrzymali się przed furtką. Lamartine pchnął drzwi i wszedł do ogrodu.

— Buffon wyjechał do Marsylii — informował — szepcąc prefektowi. — Wczoraj... Nie, dzisiaj rano. Razem z doktorem i mecenasem. Na okręgowy jazd wędkarzy. Co tu tak pachnie?

— Heliotropy. Stop! Ani kroku dalej. Będziemy świadkami sceny balkonowej.

— Oni stoją na werandzie — poprawił Delaroché — pobawiony zupełnie poetyckiej wyobraźni. — Pani Buffon w różowej piżamie.



— O! — bąknął wyraźnie rozczarowany prefekt.

— Monsieur Lamartine please — wyjaśnił mer — artykuły, reportaże. Dobrze mówić?

— Raczej nowe, opowiadania. Od pewnego czasu nie daje mi spokoju szóste przykazanie.

— Nie kradnij! — palnął bez namysłu doktor.

— Nie cudzołóż — sprostował mecenas — siódme nie kradnij! Jeśli pragnie pan napisać opowiadanie na temat szóstego przykazania, radziłbym połączyć je z dziewiątym: nie pożądaj żony bliźniego swego.

— Temacik mocno oklepany — zażartował prefekt — ale bez wątpienia ciągle świeży. Proszę spojrzeć na plażę. Co pan widzi?

— Ziocisty piasek. — A na piasku? — Grzeszników obojga pici. — Odkrywkowa kopalnia poszukiwanego tematu. Brydżyci parsknęli śmiechem.

— Posiada pan wyjątkowe poczucie humoru — Lamartine poklepał prefekta po ramieniu. — Życzę wszystkim wielkiego szlema. Do rychłego zobaczenia.

— Pomyślnych łowów — zawołał mer i wyciągnął z talii czwórkę pik.

W nocy z soboty na niedzielę Lamartine wracał do hotelu. W pobliżu kasyna wpadł w objęcia prefekta.

— I Romeo w skórzanej kurtce. Podejźmy bliżej. Ostrożnie.

Prawie bezseleśnie dotarli do wysokiego żywopłotu, który zgrabnym pikołem otaczał klomby kwiatów przed werandą. Można było teraz bez najmniejszego ryzyka pod patrywać i podsłuchiwać.

— Dobranoc — zabrzmiął wzruszony baryton.

— Dobry nocy — odpowiedział głębokim i niemniej wzruszonym głosem.

Różowe zjawisko zniknęło za firanką, a między krzakami heliotropów przemknął granatowy cień. Prefekt zdołał zauważyć błysk metalowych guzików na skórzanej kurtce.

— Należy mniemać — przemówił, gdy wycofał się na ulicę — że wszystko jest w najlepszym porządku. Pani Buffon ma przyjaciela — a pan temat do noweli. Czy tak?

— Zaledwie wstęp. Niepokojąco szablonowy prolog.

— Na próżno usiłuję odgadnąć dlaczego krzyknęła.

— Kot, a może mysz. Kobiety krzyczą niekiedy dla dodania sobie odwagi.

Przed hotelem panowie wymienili uścisk dłoni.

Szóste przykazanie

— Nie nie szkodzi. Co się stało pani prefekcie? — Będę u pana za pięć minut. Main dalszy ciąg. Paluszki liżać.

— Skandal, jak Boga kocham skandal! — wołał podniecony prefekt sadowiac się w fotelu. — Ten typ odwieścił dziesiątej nocy żonę mecenasa i małżonkę doktora. Otrzymałem szczegółową relację od policjantów, którzy widzieli wszystko na własne oczy.

— Co mianowicie? — O jedenastej — opowiadał Delaroché — sierżant Frick obchodził swoją dzielnicę i zauważył otwarte okno w parterowym domku doktora Lasalle, a ponieważ w tym samym momencie usłyszał podniesiony głos mężczyzny, zajrzał do pokoju. Wyobraź pan sobie, ten drań ten Casanova w skórzanej kurtce kłęczał przed panią Lasalle i coś gadał. Policjant zgłupiał i dlatego zapewne zapukał w szybę. Doktorowa, ujrawszy w oknie głowę sierżanta, dostała spazmów, jej gość zerwał się z kłęczek wybiegł na ulicę. Wtedy dopiero Frick zrozumiał jak kapitalne popełnił jednak wypadek zapytał czy doktorowa nie potrzebuje jego pomocy. „Nie” — odparła

pani Lasalle zatraskując okno. Sierżant zupełnie zbity z tropu zasalutował grzecznie i ruszył w dalszy obchód.

Prefekt odetchnął głębiej.

— Pół godziny później — mówił dalej — byliśmy świadkami sceny balkonowej w willi mera... a o pierwszej, posterunkowy Copee, patrolujący dzielnicę w pobliżu domu mecenasa Mazarina, widział jego żonę spacerującą po ogrodku w towarzystwie znajomego już nam dobrze intruza.

— Czy tylko spacerowali? — Potem zniknęli w altanie. Copee ma głowę na karaku i szybko pojął, że śledzenie gruchającej pary nie należy do jego obowiązków. Miał więc ustalić nazwisko tego Don Juana. Wiktor Abe, zawodowy mechanik. Pracuje na statku handlowym, który przewozi bawełnę z Pakistanu i coś tam jeszcze. Tak, Wiktor Abe. Znamy się doskonale z tym panem. Dwukrotnie siedział za udział w manifestacjach ulicznych, za podburzanie tłumu i kolportaż antyrządowych ulotek. Ga-gatek. Prymitywny typ pozbawiony wszelkich skrupułów i jakiegokolwiek moralności, bezczeszczący święte ogniska rodzinne najznakomitszych obywateli naszego miasta. Ciężko

za to zapłaci. No i co, zadowolony pan. — Bardzo — odparł Lamartine.

— Proponuję kieliszek koniaku.

O czwartej zajęli miejsca przy stoliku brydżowym: mer Buffon, mecenas Mazarin, doktor Lasalle i Delaroché. Kibicował Lamartine.

Prefekt przyglądał się partnerom ze złośliwym uśmiechem. Wrócili ze zjazdu w południe. Żaden z nich nie wiedział co wydarzyło się w nocy.

W nocy miał miejsce niesłychany wypadek — oświadczył doktor Lasalle rozdając karty. — Przywieziono do szpitala poważnie chorą kobietę. Lekarz dyżurny umieścił ją w separacie. Po upływie kwadransu przybiegł do kliniki mąż chorej. Wrócił z dalekomorskiego rejsu, zastał pustą mieszkanie. Sąsiedzi poinformowali dokąd zabrano żonę, więc przyszedł, aby ją zobaczyć. Doszło do przykrych awantur przy dyżurującym lekarzem, który kategorycznie odmówił zezwolenia na widzenie. Wypadek był szczególny, decyzja słuszna. Abe, bo tak nazywa się ten marynarz, pognał do mojego domu do szpitala do wniosku, że interwencja u dyrektora szpitala przyniesie pożądany rezultat. Nie wiedział o naszym wyjeździe do Marsylii. Bardzo wystraszył moją żonę, po czym...

Złożył wizytę małżonce mera — dokończył Lamartine.

— Czy pani Buffon wspominała o tych odwiedzinach? — Tak, oczywiście — potwierdził z uśmiechem mer.

— Dorota była zrozpaczona, że nie może pomóc temu człowiekowi. Dostłownie szalał z niepokoju, błagał ją na klęczkach o numer telefonu do Marsylii. Nie chciał uwierzyć, że wyjeżdżając nie wiedziałem, w którym zatrzymamy się hotelu.

— Dopiero rozmowa z moją żoną — zabrał głos mecenas — dopiero ta rozmowa uspo-

koła pana Abe. Lena również nie znała numeru naszego telefonu, ale jakos się dogadali i Abe postanowił cierpliwie czekać na powrót doktora Lasalle.

— Co to za choroba! Co to za choroba! — bełkotał prefekt oclerając czoło zroszone potem. — Dlaczego lekarz umieścił pacjentkę w separacie?

— Gdy przyjechałem, mój kolega oświadczył krótko: Dzuma. Mielimy już kiedyś podobny wypadek. Szczury przywlekły zarazki z Indii. Panie prefekcie, co panu?

— Ja... ja... charczał Delaroché — znałem tę kobietę... Dwa tygodnie temu... zmusiłem... do posłuszeństwa... wobec władzy... Byłem pijany... Doktorze! Niech pan mnie ratuje... Ja...

Czwarte krzesło opustoszało nagle. Prefekt policji zniknął pod brydżowym stolikiem.

— A to dopiero — zmartwił się Mazarin. — Stracił przytomność. Podajcie mi szklankę wody. Zaraz go ocucimy. Nie zdążyłem powiedzieć, że mój młody kolega pomylił się.

— A więc — nie dumał — zawołał mer.

— Ależ skąd. Pani Abe najdalej za dwa tygodnie wyjdzie ze szpitala. Piękna kobieta. Można poznać jej mężowi. Lamartine, odchodzi pan? Bez słowa pożegnania?

— Gryźliwokość — warknął prefekt. Przed minutą odżyła zmysły. — Jeśli odważy się opisać ten... ten incydent, wytoczę mu proces o zniesławienie. Co mówisz?

— Piki — odparł mer — mówię piki.

— Pas — powiedział mecenas.

— Dwa piki — licytował doktor.

— Pas!!! — ryknął Delaroché. Cisnął karty na stół, kopnął krzesło i wyszedł z kawiarni.

— Reiner! — zawołał Mazarin!!! — Proszę wywieść ogłoszenie: Potrzebny natychmiast czwarty do brydża.

Każdy jest kowalem swego losu

(Ciąg dalszy na str. 3)

nie w przedsiębiorstwach. I nie tylko to. W wielu wypadkach technika wyprzedza wiedzę i zdolności posługiwania się nowoczesnym sprzętem przez załogi. Dlatego tu i ówdzie spotkać się jeszcze można z brakami i mankamentami. Dlatego w tych warunkach kształcenie kadr w przedsiębiorstwach jest sprawą nagłą i niecierpiącą zwłok.

Mamy szkoły przyzakładowe. Nie zapominamy jednak, że są do nich kierowani w zasadzie ci robotnicy, którzy skończyli 7 klas szkoły podstawowej. Taka jest konieczność. Człowiek, który pragnie zdobyć pełne kwalifikacje zawodowe musi przynajmniej znać podstawowy materiał z fizyki, matematyki, chemii no i z pozostałych przedmiotów.

TYMczasem według danych, uzyskanych w Kuratorium Okręgu Szkolnego mamy na terenie województwa prawie 95 tys. osób w wieku od 16 — 35 lat (a więc ludzi jeszcze w pełni sił), którzy nie posiadają podstawowego wykształcenia. Z tego 55 tys. osób to robotnicy zatrudnieni w przemyśle. Reszta przypada na wieś.

Z liczby 55 tys. robotników, którzy ukończyli dwie, trzy, cztery lub najwyższe pięć klas zaledwie 10 tys. osób uzupełniła w tej chwili wiadomość z zakresu szkół podstawowych na kursach popołudniowych. A pozostali? Żyją jak żyli w swoim świątku, opóźnieni w rozwoju intelektualnym, nie mogą sobie poradzić z zepsutą maszyną, sawiarską itp.

Nie tak przedtem dawno, bo dwa lata temu wprowadzono zasadę obowiązkowego uczeszczenia robotników na popołudniowe kursy szkoły podsta-

wowej. Partia i rząd zajęły w tych sprawach wyraźne i zdecydowane stanowiska, o czym bezpośrednio zainteresowani stopniowo zapamiętali. Zainteresowani, a więc dyrekcje przedsiębiorstw, organizacje partyjne i samorządy robotniczy. Dziś na kursy uczeszcza niewiele, a inspektoraty oświaty, które stworzyły odpowiednie warunki do kształcenia robotników, nie bez słuszności narzekają, że jeszcze się im utrudnia pracę. W jaki sposób? Oto np. przedsiębiorstwa obowiązano by przysyłać kierownikom szkół nazwiska tych pracowników, którzy nie posiadają podstawowego wykształcenia. Później specjalne komisje społeczne badały czy wszyscy z nich biorą udział w zajęciach. Taka forma obopólnej kontroli dawała w sumie niezłe efekty. Obecnie sytuacja zmieniła się o 180 stopni. Na gorsze.

W HUCIE STALOWA Woła spora część pracowników nie legitymuje się świadectwem ukończenia szkoły podstawowej i nie uczeszcza na kursy dokształcające. Nie lepiej jest pod tym względem w WSK w Dębicy i Mielcu, Fabryce Maszyn do Szycia „Polna” w Przemyslu, a już najgorzej w przedsiębiorstwach przemysłu terenowego. W wielu wypadkach zakłady pracy nie przysyłają list z nazwiskami robotników do kierownictw szkół i inspektoratów oświaty.

Pytałem pewnego robotnika z Huty Stalowa Woła, który skończył zaledwie trzy klasy szkółki wiejskiej: „Dlaczego nie chce pan uczeszczać do szkoły wieczorowej?” Odpowiedź, jaką otrzymałem zbliża mnie z tropu. „To jest moja prywatna sprawa — mówili.

Zresztą — co mi to da, że

Chyba nie trzeba specjalnie kogos przekonywać, że wykwalifikowany robotnik, człowiek, który się uczy, oprócz stojących przed nim perspektyw dalszego awansu może więcej zarobić, gdyż lepiej potrafi posługiwać się narzędziami pracy. Eksperymenty dyrektora Krupy jest w tym wypadku jak najbardziej wymowne.

PRZYŚLOWIE powiada: „Każdy jest kowalem swego losu”. Sek w tym, że nie każdy chce skorzystać z możliwości i warunków, jakie się mu stwarza, aby mógł więcej zarobić.

Robotnik, który się nie uczy zostaje w tyle, staje się balastem hamującym normalny tok pracy. A to jest już luksus, na który w imię interesów społecznych nie można sobie pozwolić.

E. WISZ

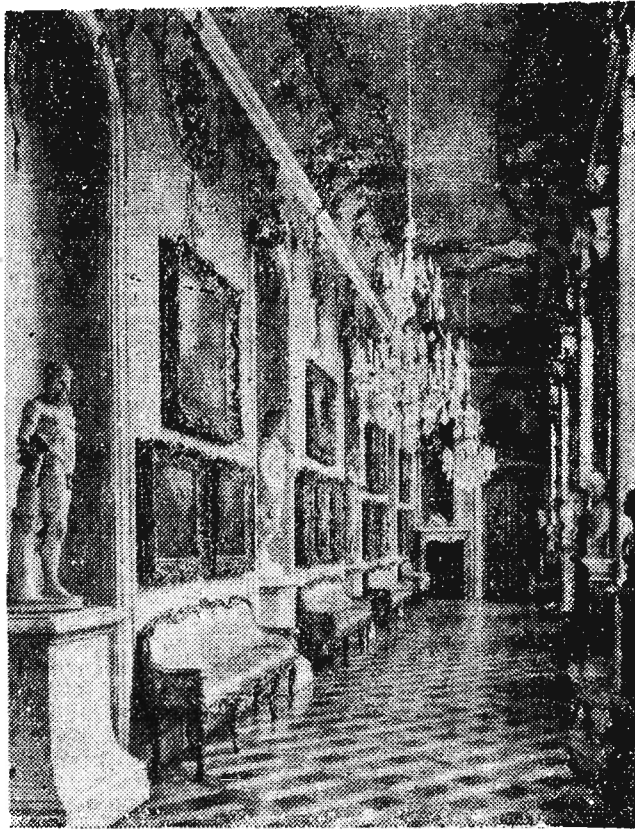
Przysłowia różnych narodów

Człowiek głupi nosi swe serce na języku. Rozumny nosi język pod sercem (tureckie).
Gdyby jajka pomagały na głos, kurzy kuper śpiewałby jak słowik (ormiańskie).
Dojrzały owoc spada sam, ale nigdy prosto do gęby (chińskie).
Dobre wino i ładne kobiety, są to dwie słodkie, lecz najjadowniejsze trucizny (tureckie).
Przysłowie jest to krótkie zdanie z długim doświadczeniem (arabskie).
Lis jest wrogiem swojego ogona (tadżyckie).
Głupi przyjaciel sprawił ci czasem więcej zmartwienia, niż mądry nieprzyjaciel (tureckie).

Jedno jabłko codziennie, trzyma lekarza z daleka (angielskie).
Zawsze znajdź się oś. która ukłuje twarz mokradła od lez (japońskie).
Doświadczenie jest dobrym nauczycielem, tylko bardzo drogim (chińskie).
Ażeby być spokojnym, należy być głuchym, nieмым i ślepy (tureckie).
Gdy na morzu szaleje burza, na lądzie jest bardzo wielu mądrych (fińskie).
Zdradzeni przez tę samą kobietę stają się trochę krewnymi (francuskie).
Obejrzyj mamę, nim posłubisz córkę (węgierskie).
Wybrał j. K.

No, nie — półtora dnia to stanowczo za mało, żeby chociaż w miarę dokładnie poznać tak ciekawe miasto jakim jest Poczdam. Z wielu niezwykłych atrakcji dałem się namówić na obejrzenie słynnego zamku Sanssouci — letniej rezydencji Fryderyka II oraz drugiego, niemniej atrakcyjnego zameczku Cecilienhof, w którym podpisany został w 1945 r Układ Poczdamski.

Niestety, nie starczyło czasu na zwiedzenie wytwórni filmowej „Defy”, która rozbudowała swe filmowe miasteczko w jednej z dzielnic Poczdamu — Babelsberg. Udało mi się natomiast usilnie jednego z pracowników wytwórni młodego inżyniera elektryka, sympatycznego Heinza L., który w cocktail-barze miejscowej kawiarenki poświęcił mi godzinę czasu i opowiedział o wytwórni przysłowiowych słów kilka. A więc przede wszystkim, że produkcja „Defy” — to około 25 filmów kręconych w ciągu roku, nie licząc filmów do telewizji i krótkometrażowych, to te same trudności z „wypożyczaniem” do filmu aktorów teatralnych co u nas, to wreszcie, ogólnie rzecz biorąc — jak stwierdził Heinz — niezbyt dobre i ciekawe scenariusze. Podziękowałem mu za te szczerość. Na to — niemniej szczerze, ale z humorem, Heinz odwzajemnił się, że nawet współtwórca „Defy” z Filmem Polskim nie przynio-



Tzw. „mała galeria” na zamku Sanssouci przypomina zamki łańcucki.

tańczyć, a ja zagłębiał się w lekturę notatek poczynionych tego dnia w Poczdamie. Zamek Sanssouci jest mniej więcej tym czym dla Rzeszo-

POCZDAM - MIASTO ZIELENI

KORESPONDENCJA WŁASNA Z NRD

ła rewelacji, bo nakręcony w ramach wspólnej kooperacji film „Milcząca gwiazda” nie zyskał światowego rozgłosu, jakiego należałoby oczekiwać.

Poczdamską wytwórnią „Defy” — to centrum niemieckiego filmu. Rozległy obszar zajmuje filmowe miasteczko. Czego tu nie ma! Poza licznymi atelier, pracowniami dekoratorskimi, meblarskimi, kostiumowymi, pracownicy „Defy” mają na miejscu restaurację, kawiarenki, sklepy, bar mleczny, a nawet swój szpital i straż pożarną. Wierzę Heinzu na słowo. Oczywiście wierzę mu również kiedy mówi o urodzie Polek, które w miasteczku filmowym ośmił się tylko jego. Chodzi o Zofię Słoboszowską i Ewę Krasnodębską, które m. in. grały na niemieckim ekranie.

Rzecz zrozumiała nie rozmawiamy szczegółowo o współpracy dwóch bratnich kinematografii — NRD i Polski. Prowadzimy z Heinzem rozmowę luźną, przeskakując myślenie na temat, odbiegamy chwilami od spraw zupełnie nie związanych z filmem. Ale kiedy mój sympatyczny rozmówca wyjawia mi, że „Defa” obchodzi właśnie piętnaste urodziny swego istnienia — składam mu, jako pracownikowi wytwórni, serdeczne gratulacje. Życzę jednocześnie, by nowa współpraca „Defy” z Filmem Polskim, przy kręceniu filmu „Dzisiaj nocy umrze miasto”, przyniosła tym razem oczekiwane rezultaty.

Wypijamy na to konto po kieliszku cieszącego się w tej chwili największym popytem konsumentów lokali rozrywkowych w Poczdamie cocktaju o nowoczesnej nazwie „Sputnik”, po którym Heinz nagłe poczuł się amantem uwiedzionym przez Terpsychozę. Z sali dansingowej dobiegają dźwięki jakiegoś walca. Mój inżynier idzie więc za-

wa jest w tej chwili łańcucki Zamek Potockich.

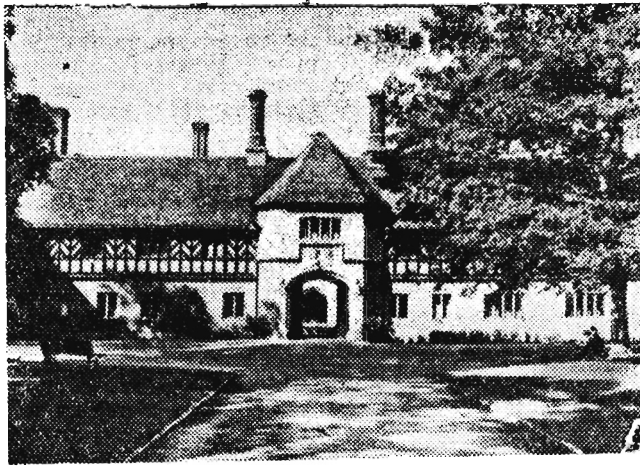
Tak samo jak w Rzeszowie wszystkich naszych gości zawoźmy do Muzeum w Łańcucie — tak tutaj wszystkim oferują Sanssouci. Bo też ta ta przyjmowana. Bo też obiekt naprawdę godny jest obejrzenia. Najbardziej wybudziła, dziecinna wyobraźnia o królewskich zamkach może się też przyoblec w zupełnie realne kształty.

Kroki swe kieruję do głównej rezydencji letniej Fryderyka II — Sanssouci. Chwila oczekiwania na zebranie się większej grupy zwiedzających i oto jestem już w zamku. W długim zamkowym korytarzu galeria obrazów i rzeźb. W oczu rzuca się znów podobieństwo z zamkiem w Łańcucie. Tylko, że tutaj jest jeszcze większy przepych, większe rozmiary bogactwa. Teraz przez wąską korytarzyk i jeszcze węższe drzwi, które gubią się w bogatej ornamentyce ścian, wchodzi do okrągłej sali naszpikowanej w każdym calu, nie wyłączając podłogi i sufitu, obfitym ozdobą w kształcie dziwnie pogiętych muszlelek, fantastycznych floresów, kwiatów, splotów... To biblioteka Fryderyka II — perła niemieckiego rokoka — jak zapewnia przewodnik.

Z wielkim zainteresowaniem przysłuchuję się jak przewodnik opisuje dwie następne sale. Pierwsza to sala koncertowa, w której odbywały się słynne w owych czasach koncerty. Na wyeksponowanym miejscu mały ozdobny klawesyn, na który m. in. koncertował, w tej właśnie sali, Jan Sebastian Bach... Druga — to pokój Woltera. Był on (Wolter — nie pokój) gościem Fryderyka II. Król kazał przyodbić pokój ptakami, zwierzętami, będącymi symbolami charakteru wielkiego filozofa i pisarza, współtwórcy

chęć podróżowania... Przewodnik nie wspominał ni stowem o zdobiących ściany pokoiu małpach. Czyżby Fryderyk II przez to chciał złośliwie wyrazić postępowe przekonania swego gościa? W każdym bądź razie wiadomo, że Wolter, którego dzieło przepojone jest walką przeciw absolutyzmowi i feudalizmowi, przeciw dogmatyzmowi i fanatyzmowi kościoła pewnego razu poróżnił się w obronie swych poglądów z Fryderykiem II i natychmiast opuścił gościnne Sanssouci, żeby już nigdy tutaj nie powrócić...

W innej dzielnicy, w innym ogromnym parku, — tu też musimy dodać, że Poczdam to miasto zieleni — stoi o wiele mniejszy, ale niemniej znany zameczek Cecilienhof. Jest to była siedziba księżki Hohenzollerna. Zameczek, zbudowany w stylu angielskim, jakby wszystkie swoje ozdoby odstąpił Sanssouci. Za to pełno tutaj balkoników, schodów, zakamarków, że pogubić się można. W jednej z dużych sal na parterze odbywała się w miesiącach lipiec — sierpień 1945 r pamiętna konferencja w sprawie przyszłości Niemiec



Cecilienhof — tu podpisany został Układ Poczdamski



Uwaga członkowie Związku Głośno Chrapiących! Na wasze życzenie publikujemy odcinek sensacyjnej powieści obyczajowej naszego utalentowanego Zenobiusza Rosochatego.

MOKRA ROBOTA WARDEGI

— A mos, psio jucho, a mos! — krącił słarszycie drab Wardęga, siedząc okrakami na zylastym chłopie nazwiskiem Gaska. Wardęga przycupnął na Gascę i wytknęła słarską piłąk odcinał mu górną kończynę (głowę).

— Nie łaskocz, draniu, nie łaskocz! — sucho ostrzegł zylasty Gaska, obserwując pośpieszną robotę Wardęgi.

Nad nimi las cicho szumiał, a puculewały księżyc dziwował się, o dziwo! Gdzieś daleko huknął puszyczek i było straszno.

— Wydeyznfekowałeś przynajmniej tę piłąkę? Bo zakażemias dostanę! — zapytał raptem Gaska.

— A juści, a juści! — harczał drab Wardęga, pracując w pocie czoła.

Wokół nich rozpościarał się zielony kobierzec mchów i porostów. Pachniała mięta, angielskie ziele i lipa. W srebrno-złoty blaszki księżyc perliła się chłodna rosa na łopianach i wąsach Wardęgi. Ow obtarł ją rękawem bandyczej kapoty i sapnął.

— Czemu się tak trudzisz? — zatroszczył się o niego zylasty Gaska.

— Boć pracuję w obcym wywiadzie i jako element wrogiej ustrojowi muszę ciężko harować za trzydzieści srebrników — zwierzył się Wardęga smutnym głosem.

— A nie mógłbyś się w tobie dokonać jakis przełom? — chytrze podsunął myśl Gaska.

— Nie! Dyć nie dojrzała moja świadomość — odrzekł drab Wardęga, chwytając znów za przerwaną robotę.

Wokół było przyjemnie. Romantycznie śpiewał słowik i świergoliły nocne ptaszki. Sosny ziały żywiczną wonią niczym sołtys tabaką i czosnkiem.

— A może ty nie ubezpieczony od nagłych wypadków? — zaniepokoił się nagle Wardęga, odkładając na chwilę stolarskie narzędzia.

— Dzięki ci! Jestem ubezpieczony. Wdowa po mnie otrzyma dziesięć tysięcy złotych! — wyjaśnił drabowi leżący pod nim Gaska.

— Kiedy tak, to wszystko w porządku!

I drab Wardęga znów wziął się do roboty. Lipcowy wietrzyk mile ich owiewał, muskając techniemem. Na dzwonnicy kościółka zegara miarowo wybijał północ. Wardędze i Gascę przypomniała się rodzinna wieś w dalekim dzieciństwie.

Nagle zaszeleściło, zatrzeszczało za plecami Wardęgi.

— Pracujecie? — zagadnął nadleśniczy Osika, z dubelcówką na ramieniu.

Nadleśniczy Osika miał zwyczaj spacerować nocą po lesie: — Grzybków szukam, he, he, he — lubił odpowiadać zakłopotanym pod władnym, którzy znali śmieśne hobby swego zwierzętnika.

Osika rzucił niedopałek papierosa na ziemię i powtórzył w zamysleniu: — Pracujecie?

— A dyć — westchnął Wardęga.

Nadleśniczy w milczeniu oddalił się w ciemną otchłań lasu. Rzekibys rozpłynął się w mlecznej mgle.

Błady gwiazdy, jaśniał horyzont. Do świtu blisko. A Wardęga wciąż pracuje. Nagle! — Najdroższy, tęsknię za tobą! — ozwał się niespodzianie głos za szerokimi barami Wardęgi.

Przy nim zatrzymała się postać w białej nocnej koszuli.

— Czego nie śpisz — oburzył się Wardęga. — Dyć skończę robotę, to zara przyjdę do ciebie. Po chwili dodał nieco udobruchany;

— No Kasiu, no!

Postać w nocnym stroju wdzięcznie szlochając, oddaliła się ku chłopięcy osadzie. Wtórował jej głuchy bór i odległy ryk grubego zwierza. I znowu!...

— Stój! Kto tu harness się nocą po lesie? — zapytał donośny głos w gęstych krzakach języny.

— A tyś co za jeden! — odrzekł hardo drab Wardęga.

— Ja jestem milicjant i zapytuję was podejrzany człowieku, czy macie pozwolenie na ścinanie głów! — zły był w groźnym tonie milicjant, ukryty w języnie.

— Dyć mam zaświadczenie z gromadzkiej rady na ścinanie jeno dwóch brzołek.

— A na ścinanie głów nie?

— Nie.

— No to zgłoszcie się jutro na komisariat i zapłaćcie mandat! — rozkazał groźny głos w krzakach.

— Chyba nie zapomnę! — oznajmił drab Wardęga, uchylając na pożegnanie rondo eleganckiego kapelusza.

I znowu zostali sami we dwóch...

ZNIECHĘCONY KOGUT

Do redakcji „Iluzja Babuni” zgłosił się bezrobotny kogut i zniechęconym głosem złożył protest przeciw coraz większemu importowi zegarków z zagranicy. My, koguty — stwierdził on — od wieków wieków jesteśmy po to, aby systematycznym pianiem zrywać ludzi z łóżek. Zbyteczne są importowane budziki.

W zakończeniu swego przemówienia, niedzienny gość wyraził zadowolenie z jakości krajowej produkcji zegarków i budzików. Jego zdaniem krajowa produkcja tych mechanizmów nie zagraża koguciej egzystencji; na dal czuje się niezbędny w chlubnym dziele budzenia śpiących.

WYJAŚNIONA ZAGADKA

Wielkie zdumienie ogarnęło Wojciecha Gzęgę, gdy w wagonie kolejowym pierwszej klasy raptem zemadlało w jego obecności ponad sto osób.

Podczas przesłuchania na komisariacie milicji, Wojciech Gzęga zeznał co następuje: Jestem uczciwym przodującym chlewnimistrzem z Kaczyczych Dołków. Jadę od dwóch dni na zasłużony urlop wypoczynkowy do pięknej wód mineralnych. Nic mi poza tym nie jest wiadomo. Właśnie skończyłem zdejmować luźne buty, bo mi się nogi odplęły...

METODA HORACEGO WĄTRÓBKI

Prelegent Horacy Wątróbka znalazł wreszcie sposób na nierważnych lub śpiących słuchaczy podczas jego wykładu. Po prostu nosił ze sobą w kieszeni trochę grochu i procy. Każdy celny strzał grochem w czoło najbardziej nawet zasnętego słuchacza, przynosił rewelacyjne ożywienie na sali.

(Ciąg dalszy nastąpi)

domo, udział brali m. in. — W czasie trwania konferencji siedział na nim Józef Stalin — informuje jeszcze przewodnicząca. — Fotel ten miał wówczas ozdobną dekoracyjną rzeźbę nad oparciem. Niestety, dziś jej już nie ma. Gdy przed kilkoma laty, Cecilienhof zwiedzała grupa amerykańskich dziennikarzy jeden z nich tę dekorację za brał sobie na pamiątkę. Praw dopodobnie do dziś znajduje się w USA kilkadziesiąt takich właśnie autentycznych pamiątek z Poczdamu, a ma nianiacy pracą za nie wysokie sumy dolarów...

Heinz wrócił do cocktail-baru. Mówi, że na sali dansingowej jest miły, wesoly nastrój. Zachęca żebyśmy zatańczyli przy niemieckiej orkiestrze. Dlaczegoż by nie?...

Oglądamy jeszcze pokój delegacji radzieckiej. Za ciężkim biurkiem — wygodny dębowy fotel wyścielany skórą.



„STARA BAŚŃ” na scenie ZDK W RZESZOWIE

Słuszne więc i jak najbardziej na czasie wydaje się przygotowanie i wystawienie na scenie Domu Kultury WSK w Rzeszowie wspomnianego widowiska przez Amatorski Zespół Teatralny „Metalowiec”. Na pewno chętnie zobaczy je młodzież szkolna, z przyjemnością przypomną sobie treść tej może już dawno przeczytanej, a jakże pasjonującej powieści — starsi. I to nie tylko w Rzeszowie — na wszystkich scenach naszego województwa.

Na premierę widowiska „Stara Baśń” przybył komplet widzów z przedstawicielami miejskich i zakładowych władz partyjnych oraz dyrekcji WSK. Zespół zaś za efekty swej pracy, nagrodzony został wiązkami kwiatów i rzeszytymi brawami. Nie szczędzono im również poszczególnym wykonawcom rolę, głównie JANINE KONARSKIEJ — występującej w roli Jaruchy, EWIE KRASZEWSKIEJ w roli Dziwy, ZYGMUNTOWI WADOŁKOWSKIEMU (w roli Wisza), ZDZISŁAWOWI ROKICKIEMU (w roli Doman) i ALEKSANDROWI MAŁYKO-

WI — za dobrze odtworzoną fragmentaryczną rolę Znoska.

Na słowa uznania zasługuje cały zespół, gdyż w przygotowaniu sztuki włożył naprawdę wiele pracy, serca i zapału. Wszystkich cechowało też trafne i bezbłędne opanowanie ról, maksymalne ujęcie istotnych cech kreowanych postaci oraz — jak na amatorów — niezłe obycie ze sceną. Na pewno zasługa w tym niemała reżysera — JÓZEFA FRYŻ LEWICZA, kierownictwa zespołu i tych wszystkich, którzy przyczynili się do udanego wystawienia sztuki. Nie sposób przy tym pominąć pięknej oprawy muzycznej, w wykonaniu nielicznego, ale naprawdę dobrego zespołu muzycznego Domu Kultury WSK pod kierunkiem ZYGMUNTA BARŁOWSKIEGO. Scenografia ALEKSANDRA BUGAJSKIEGO, kostiumy wg pomysłu LUBOMIRA RAMOCKIEGO, choreografia — ANTONIEGO WÓŁCZKO.

Młodzież i starsze społeczeństwo Rzeszowa zachęcmy jak najbardziej do obejrzenia tego widowiska scenicznego, a kierownictwo zespołu „Metalowiec” do wystawienia jej — na pewno z dużym powodzeniem — na scenach Przemysła, Jarosławia, Sanoka, Stalowej Woli i innych miast województwa.

J. Chodziński

U SCHYŁKU SWEGO ŻYCIA, Józef Ignacy Kraśzewski powziął myśl napisania cyklu powieści historycznych z dziejów Polski. Natchnieniem były tu „nocne rodaków rozmowy” — rodaków przebywających przede wszystkim na emigracji w Paryżu. Cykl ten otwierała wydana powieść „Stara Baśń”, ujmująca legendarne dzieje naszej ojczyzny, czasy Chwostka i Piasta.

państwa często sięgamy myślą do czasów Piasta kołodzieja, jakże odległych a bliskich zarazem. Pierwsza w cyklu historycznym powieść J. I. Kraśzewskiego pozwala nam je lepiej poznać i zrozumieć, a opracowane na jej podstawie przez Wł. Bodrickiego widowisko sceniczne — swymi walorami wizualnymi niejako uplastycznia i urealnia każdą postać, każdy obraz tamtych lat.

„Stara Baśń” doczekała się 36 wydań w łącznej sumie blisko miliona egzemplarzy, zaś jeśli chodzi o poczytność — przyrównać ją można chyba tylko do „Pana Tadeusza”, bo sześcioletnią „Cgciem i Mieczem” znacznie wyprzedziła liczbą wydań.

Fakt ogromnej popularności z jednej, a walory polityczno-wychowawcze i patriotyczne aspekty z drugiej strony zadowolowały, że obok szeregu wznowień — opracowywano także liczne przeróbki sceniczne. Na scenie bowiem postaci ze „Starej Baśni” przybierały bardziej realne kształty, a ich osobiste przeżycia, ich postawa w konkretnej sytuacji politycznej owych czasów umacniały ducha narodu.

Dzisiaj, kiedy obchodzimy jubileusz Tysiąclecia naszego



Na półkach księgarskich znajduje się szereg interesujących pozycji wydanych przez „Książkę i Wiedzę”. Oto niektóre z nich:

WITOLD JAKÓBCZYK — Bismarck.

EDWARD NOWICKI — Rosjowie chrześcijaństwa.

Praca prof. Jakóbczyka jest popularno — naukową monografią o żelaznym kanclerzu. Obejmuje młodość Bismarcka, jego stosunki rodzinne, drogę do kariery, jego działalność polityczną jako premiera Prus, a potem jako kanclerza Rzeszy. Uwzględniono

Autor omawia szczegółowo rozwój chrześcijaństwa, poświęcając dużo miejsca dziejom instytucji papieża. Polemizuje z rozpowszechnioną przez katolicką historiografię tezą o kulturotwórczych walorach chrześcijaństwa w ogóle. Praca jest napisana języ-



stosunek Bismarcka do Polaków. Autor daje ocenę działalności politycznej Bismarcka — polityką na wskroś reakcyjnego, będącego uosobieniem państwa junkiersko-militarystycznego o pozorach parlamentarzysty.

kiem żywym, łatwym i z dużą erudycją.

STEFAN RUDNIAŃSKI — Idea wychowania społecznego w dziełach myśli pedagogicznej (Wyd. IV).

„PROBLEMA DWUDZIESTOLECIA 1918—1939”. WPROWADZENIE DO TEORII NAUCZANIA.

Praca S. Rudniańskiego jest niezwykle cennym wkładem polskiej myśli społeczno-pedagogicznej do oceny materialistycznej myśli pedagogicznej encyklopedystów i działaczy wielkiej francuskiej rewolucji burżuazyjnej, idei wychowania społecznego w angielskiej myśli społeczno-filozoficznej oraz w poglądach społeczno — politycznych socjalistów utopijnych. Jest to jedyna książka w polskiej literaturze, która omawia z pozycji materializmu historycznego poglądy społeczno-pedagogiczne w tak ważnych okresach rozwoju społeczeń-

Praca zbiorowa pod redakcją prof. Z. Mysłakowskiego.

Książka zawiera 4 części: w pierwszej części autorzy analizują i oceniają pracę nauczycieli na tle nowych zadań szkoły, w drugiej — omawiają problem wykształcenia ogólnego i politechnicznego, w trzeciej — zasady dydaktyczne, w czwartej — realizację zasad dydaktycznych.

Na wartość książki składają się trzy podstawowe elementy: a) ściśle powiązanie problemów teoretycznych z praktyką nauczania i wychowania b) wnikliwe i zarazem popularne przedstawienie omawianych zagadnień c) książka jest w zasadzie podręcznikiem do stosowanym do potrzeb nauczycieli, uczniów zakładów kształcenia nauczycieli i studentów wyższych uczelni.

AMERYKANIN W HOLLYWOOD

Tak właściwie można by określić film wyświetlany u nas pod tytułem (zresztą oryginalnym) „Deszczowa piosenka”, a to ze względu na to, iż mimo zmian w obsadzie aktorskiej i reżerskiej jest on bliźniaczym filmem i kontynuacją „Amerykanina w Paryżu” reżysera V. Minelliego. Amerykaninem jest oczywiście Gene Kelly aktor, tancerz i śpiewak rewiowy; w „Deszczowej piosence” o-

NASZA RECENZJA

„PIOSENKA”

bok Stanley'a Donen, także reżyser filmu.

Idąc tą samą drogą co Minelli w „Amerykaninie w Paryżu” Gene Kelly i Stanley Donen usiłują połączyć poszczególne pomysły choreograficzne i pioseniarskie wątkiem fabularnym. Jednak widocznie łatwiej jest tańczyć i śpiewać, niż stworzyć naprawdę dobry film muzyczny. Właśnie wątek fabularny „Deszczowej piosenki” — perypetie aktorów i twórców filmowych z Hollywood w okresie narodzin filmu dźwiękowego jest słabutką i on decyduje o jej wadach.

Historia Dona i Liny — wietkiej pary filmu niemego, która rozdzieliła dźwięk i... młoda dziewczyna imieniem Kathleen, jest opowiedziana w sposób banalny a w dodatku zagrana niemiękkim głosem. Aktorzy ożywiają się jedynie w numerach rewiowych i dopiero tutaj widz czuje się usatysfakcjonowany.

Bo też taniec i piosenki są w tym filmie doskonałe i pozwalają zapomnieć o niezawsz zabawnych kłopotach trójki głównych bohaterów. Nic zresztą dziwnego. Kto widział poprzednie filmy Gene Kelly, ten wie, co potrafi ów świetny tancerz i śpie-

wak rewiowy. Dzielnie sekunduje mu w „Deszczowej piosence” niezwykle sympatyczny Donald O'Connor, zabawny porucznik ze słynnego filmu „Francis, mój który mówi”. O'Connor, to dobry aktor komediowy, a przy tym okazało się, iż w tańcu jest jegonym partnerem Kelly'ego. Jego solowy popis w filmie jest dowodem doskonałego opanowania sztuki tancerza rewiowego.

W filmie gra także u nas znana głównie z radia Debbie Reynolds, która jest znacznie lepszą piosenkarz niż aktorka. Jej śpiew rekompensuje jednak niedostatki gry i słucha się go z dużym zadowoleniem.

W sumie „Deszczowa piosenka” mimo swoich niedostatków, jest przyjemnym filmem rozrywkowym, a tych na naszych ekranach nie oglądamy przecież zbyt wiele.

W. Sz.



Zofia Loren znana dotychczas raczej ze swych walorów zewnętrznych, niż zdolności aktorskich, odnosi ostatnio wielki sukces w filmie „La ciociara”. Na tegorocznym festiwalu filmowym w Cannes otrzymała za tę kreację nagrodę dla najlepszej aktorki. Na zdjęciu: — Z. Loren w filmie „La ciociara”.

JÓZEF MORTON
Wielkie przygody
MAŁEGO ANCYKRYSIA

— Prrr! Co ci?... — zawołał sekwestrant, gramoląc się z krzaków. — Do tajni ci się chce? To zaraz pójdziesz, tylko ja tu jeszcze... — właśnie ubierał się. Kiedy się wreszcie ubrał, podszedł prędkim krokiem do konia i nagle stanął jak wryty; przed sobą miał nie tego samego konia, na którym przyjechał. Leż w powietrzu, ogon w powietrzu, a nogami — jak tancerz, to tu, to tam!

Sekwestrant stał przed nim i zdawał się nie a nie rozumieć.

— A to co się z tobą stało? Poraziło cię od upału? Jeszcze by tego tylko trzeba było, psiakrew! — zaklął i chwyciwszy za uzdę począł go dosiadać.

Koń jak się tego należało spodziewać, uskakiwał przed nim, wierzgał, a nawet dęba stawał, bo mój kolak działał skutecznie, przecież w pewnej chwili sekwestrantowi udało się go utrzymać i usadowił mu się na grzbiecie.

— No, teraz przestaniesz się diablić! — sapnął sekwestrant i popuścił lekko uzdę, a koń, Jezus, jak nie skoczy przed siebie, i od razu: lomot, aż ziemia jęka!

Wypadłem z ukrycia i stanąłem jak rażony; niedaleko ode mnie leżał i koń i jeździec. Koń podnosił łeb

— 109 —

do góry, próbując wstać, a więc nic mu się nie stało, za to sekwestrant wyglądał na martwego. Ręce miał rozrzucone, a nogi podwinęte pod siebie. Co powinienem robić najpierw?

Podbiegłem do konia, ale zamiast poderwać go do wstania, szybko wyjąłem mu kolak spod ogona i krę zarżał cichutko, jak by mi chciał podziękować za ulgę, jaką mu przyniosłem i do razu zerwał się na nogi, otrzępując się z piachu, w jakim był utyłany.

Sekwestrant również nie miał nic uszkodzonego, tylko zemadł od upadku na piach, bo oddychał równo i coraz głębiej. Jeszcze chwila, dwie i na pewno otworzy oczy. Czy nim to nastąpi — przyszło mi nagle na myśl — nie powinienem mu znów spłacać jakiego figla?

— Ejże, jak śmiech, to śmiech!

I, niewiele myśląc, sciągnąłem z niego portki, które wpakowałem mu pod siedzenie, a na głowę nadziałem teckę wraz z aktami. Tak, zrobiłem to ku niemałemu a przykreemu zdziwieniu dziada, że pozabawiam go tak cudnej zdobyczy, podłuchana bowiem rozmowa powiedziała mi, że choćbym nie wiem jak zniszczył akta, ludziom to nic dobrego nie przyniesie, podatków im nie daruje, bo na miejsce jednych wypiszą drugie. A więc lepiej było te wszystkie papiery oddać. Żeby zaś ratować wieś przed aresztowaniami i różnymi karami, napisałem na dużej karcie, wydartej z jednego aktu:

„Nie szukajcie karabinów po chałupach. Oba są zatopione w studni, niedaleko masarza. Hycle, jak nadal będziecie dla ludzi tacy niedobrzy, to ja z wami jeszcze raz się zabawię, ale trochę inaczej”.

Pod takim listem należało się podpisać? Należało, chociaż przez to narażałem się na większe niebezpieczeństwo i wykalgografowałem: „Dziewucha”, a potem też lednym, równym piśmem dodałem: „ancykryst”. Żebw wiedział, że, ho, ho, nie z było kim ma do czynienia.

Dziad, kiedy mu o wszystkim opowiedziałem, długo potrząsał głową, z wrażenia ani słowa niezdołny wymówić — tak mi się zdawało i bez przerwy patrzył na mnie takimi oczami, jak by mnie chciał zjeść. (cdn)

Sobota i Niedziela 3, 4 czerwca 1961 r.



Państwowy Teatr im. W. Szymanowskiego - Wieczór Trzech Króli - godz. 19



sobota - Królewna Śnieżka - widowisko taneczne w III aktach w wykonaniu dziecięcego zespołu tanecznego (WDK - sala widowiskowa) godz. 15



ZORZA (ul. 3 Maja) - sobota i niedziela - Eugeniusz Oniegin (radz. 1. 16) godz. 15.30, 17.45, 20

MEWA (ul. Dąbrowskiego) - Clao, clao, bambina (wt. 1. 16) sob. - godz. 20

SWIT (ul. Langiewicza) - sobota - nieczynne niedziela - Młode lwy (panorama) - (USA 1. 16) godz. 17, 20

APOLLO (Staromieście) - niedziela - Wiosna, jesień, miłość (franc. 1. 16) godz. 14.30, 16.30, 18.30

PRZODOWNIK (ul. Pstrowskiego) - Mein Kampf (szwedz. 1. 16) sob. - godz. 17, 19.15

KINO LETNIE (Al. Komunistów) - sobota - Dobry wózek Szwajk (czeski 1. 16) godz. 21

niedziela - Mielduje posłuszenie (czeski 1. 16) godz. 21

KLUB DOBREGO FILMU: Deszczowa piosenka (USA) godz. 20

PORANKI NIEDZIELNE DLA DZIECI

ZORZA (pol. 1. 7) godz. 10.30 Wiechra de Bragellone (franc. 1. 14) godz. 11.45

MEWA (Przygody Kleksa (pol. 1. 7) SWIT (Myszka i kotek (pol. 1. 7) godz. 11

APOLLO (Przygoda na Szczyłtów (pol. 1. 7) godz. 10

Ani widu, ani słychu (franc. 1. 12) godz. 11

PRZODOWNIK (Madra koza (chiński 1. 7) godz. 10.30

Zakochała się dziewczyna (1. 14) godz. 19

WDK (Dzieci partyzanta (radz. 1. 7) PPZOZÓW ROBOTNIK - (wt. 1. 18)

niedziela - Zab rekina (radz. 1. 13) DEBICA UCIEHA - sobota i niedziela - Rzeczywistość (pol. 1. 16) GRYF - sobota - Poigłówek (franc. 1. 16) niedziela - Oddajcie mi dziecko (NRD 1. 14) ZWIĄZKOWE - sobota i niedziela - Historia współczesna (pol. 1. 16) GOSIŁCE GORNIK - sobota - Czarne perły (Jugosl. 1. 14) niedziela - Kolorowe pończochy (pol. 1. 12) WIARUS - sobota i niedziela - 7 grzechów głównych (franc. 1. 18) JAROSŁAW - GDYNIA - sobota i niedziela - Wzgórze 905 (Jugosl. 1. 12) niedziela - Jeńcy króla mórza (radz. 1. 9) OKA - sobota - Tajemnica szyfru (rum. 1. 16) niedziela - Ganga (hind. 1. 14) JASŁO SYRENA - sobota - Matka Joanna od Aniołów (pol. 1. 16) niedziela - Gorączka w El Pao (franc. 1. 18) LESKO JUTRZENKA - sobota i niedziela - Ostrożny Yeti (pol. 1. 16) LEŻAJSK RADOŚĆ - sobota i niedziela - Nocą kiedy przyczołdził diabeł (NRF 1. 16) LANCUT ZNICZ - sobota i niedziela - Złoty ładunek (radz. 1. 14) HUTNIK - A jednak cię kocham (radz. 1. 16) M. ILEC BAJKA - sobota i niedziela - Noce nad Niewą (radz. 1. 16) DK - sobota i niedziela - Wieczór kawalerski (USA 1. 18) TĘCZA - sobota i niedziela - Potrójne wesele (duński 1. 14) NISKO SAN - sobota - Montparnasse 1919 (franc. 1. 18) niedziela - Ojcowie i dzieci (radz. 1. 14) NOWA DEBA METALOWIEC - sobota i niedziela - Telegraficzny pojedynek (rum. 1. 16) PRZEMYSŁ BAŁTYK - sobota i niedziela - Miasto na falach (radz. 1. 12) KOSMOS - sobota i niedziela - Żyćie przeszłości obok (radz. 1. 14) OLIMPIA - sobota i niedziela - Powrót (pol. 1. 16) ROMA - sobota i niedziela - Opowieść północna (radz. 1. 16) PRZEWORSK WARSZAWA - sobota i niedziela - Mąż swojej żony (pol. 1. 12) RADYMO SWIT - niedziela - Ucieczka przed cieniem (czeski 1. 18)

ROPCZYCE PRZYJAŃ - sobota i niedziela - Niebo bez miłości (Jugosl. 1. 18) SANKO POKOJ - sobota i niedziela - Rozstanie (pol. 1. 16) STALOWA WOLA BALLADA - sobota i niedziela - Prawo i bezprawie (ang. 1. 16) WRZOS - sobota i niedziela - Ludzie z pociągu (pol. 1. 12) STRZYŻÓW ODRÓDZENIE - niedziela - Historia współczesna (pol. 1. 16) TARNOBREZEG WISLA - sobota - Szukam ojca (radz. 1. 12) niedziela - Szczęśliarz Antoni (pol. 1. 12) USZYKI ORZEŁ - sobota i niedziela - Szatan z VII klasy (pol. 1. 10) UWAGA: Repertuar kin podajemy wg informacji CWF

PROGRAM I

Program dnia: 6.10 15.05

Wiadomości: 6.00 6.00 7.00 8.00

9.00 Audycja dla kl. III i IV

11.50 Z cyklu "Rodzice a dziecko" 12.15 "Na swojską nutę" 12.30 Rolniczy kwadrans 12.45 W wiosennym nastroju 14.20 Muzyka rozrywkowa 15.10 Radio-reklama 15.20 Sobotnie popołudnie 17.00 Z życia Związku Radzieckiego 17.30 Muzyka taneczna 18.40 Pieśni kompozytorów włoskich 19.20 Wędrowni muzycy po kraju 20.25 Wiadomości sportowe 20.30 Podwieczorek przy mikrofonie 22.00 Melodie taneczne 23.10 Ulubieni piosenkarze.

PROGRAM II

Program dnia: 6.40 15.25

Wiadomości: 5.30 6.30 7.30 8.30

9.00 Muzyka operowa 10.50 Muzyka baletowa 12.45 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego 13.50 Melodie filmowe 15.05 Utwory skrzypcowe 16.50 Podwieczorek taneczny 18.50 Uniwersytet Radiowy 18.10 Na warszawskiej falie 19.05 Nowości muzyki rozrywkowej 19.30 "Matysia-kowie" 20.00 Koncert ork. PR w Krakowie 21.27 Kronika sportowa 21.40 Gra Wrocławski Kwintet Radiowy 22.00 Miniatury fortepianowe 23.00 Muzyka taneczna 24.00 Muzyka taneczna.

ROZGŁOSNIA RZESZOWSKA

PR

14.00 Koncert życzeń 14.50 Radio-reklama 16.00 Rzeszowski Magazyn Rozmaitości 16.20 Z cyklu rozmowy przed mikrofonem - audycja w oprac. Jerzego Popowa 16.30 Parada gwiazd - z płytoteki Ryszarda.

NIEDZIELA

PROGRAM I

Program dnia: 7.10

Wiadomości: 6.00 7.00 8.00 9.00

9.05 "Fala 56" 9.30 Radiowy magazyn wojskowy 10.20 Utwory fortepianowe 10.40

Sportowcy wejdą na start 10.50 Na muzycznej piegiolinie 12.10 Felieton z cyklu "Plamy na mapie" 12.45 "Zielony magazyn" 14.00 Barwne melodie 14.30 "W Jezioranach" odc. wiejsk. powieści radiowej 15.00 Moskwa z melodią i piosenką słuchaczom polskim 15.30 Koncert słynnych solistów 16.20 Teatr Polskiego Radia 17.40 Muzyka taneczna 20.26 Wiadomości sportowe 20.30 "Matysia-kowie" odc. powieści radiowej 21.00 Wieczór melodii operetkowych.

PROGRAM II

Program dnia: 7.20 11.50

Wiadomości: 7.30 8.30 12.05

17.00 21.00 23.50

9.20 Felieton literacki 10.20 "Zespół Dziewiątki" 11.10 Poezja i muzyka 12.10 Poranek symfoniczny 13.30 Melodie egzotyczne 13.50 Koncert życzeń 15.00 Dla dzieci - siuchowisko "Muzykalne młazsteczko" 15.45 Śpiewa "Mazowsze" 16.00 W niedzielne popołudnie 16.30 Koncert Chopinowski 17.05 Korespondencja z zagranicy 18.25 Krajobraz w muzyce 19.30 Do tańca grają orkiestry 20.30 "Rewia piosenek 21.17 Wiadomości sportowe 21.20 Grają orkiestry taneczne 22.00 Gra Poznańska 15-tka Radiowa 22.50 Ze świata opery.

ROZGŁOSNIA RZESZOWSKA

PR

9.30 Melodie rozrywkowe 9.40 "Powrót do miasteczka" zespół Kazimierza Boska 10.00 Popularne arie operowe.

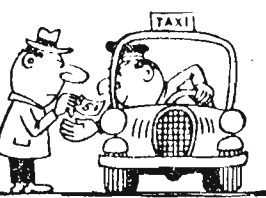
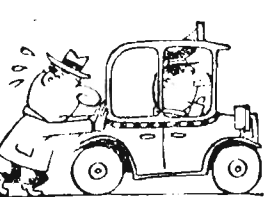
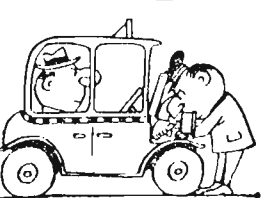
Pał Kraków?

"Życie Literackie" wystąpiło z powiększonym numerem (16 stron - cna bez zmian) na tegoroczne Dni Krakowa. Na pierwszej stronie uderza sensacyjny reportaż Jerzego Lovella pt. "Pał Kraków", w którym autor przedstawia alarmującą sytuację krakowskiej Starówki.

Kwiatkowski, Miecugow i Stwora drukują teksty z głośnego programu Jany Michalikowej "A to ci historia..." O Krakowie - akademickim przed wojną, wojennym i tuż powojennym piszą Józef Siemek, Stanisław Ziemia i Władysław Machajek. Wiersze poetów krakowskich - Frasiaka, Nowaka, Zechentera i Zycha oraz młodych nagrodzonych na konkursie "Juwenalia 1961", z okazji Dni Krakowa - felietony S. Otwinowskiego i R. Kosińskiego a także felieton Biachuta o prasie kłerykalnej w końcu zeszłego stulecia.

Zbigniew Kwiatkowski zajmując się zagadnieniami rozwoju Krakowa w związku z planowaną rozbudową Huty im. Lenina.

Tadeusz Holuj omawia festiwal filmów dokumentalnych i oświatowych, a Jerzy Madeyski sylwetkę krakowskiego grafika, Lucjana Mianowskiego. Sylwetki krytyków: Macłaga i Kwiatkowskiego oraz napisane przez tych krytyków sylwetki: poety Skoneckiego i prozaka Stoberskiego. Ponadto stałe felietony i przegląd teatralny.



Sportowy rozkład jazdy

PIŁKA NOŻNA II LIGA

W RZESZOWIE: Stal - Lublińka (11,00)

W KRAKOWIE: Garbarnia - Legia Krosno

W SZCZECINIE: Arkonia - Wawel Kraków

W GDYNI: Bałtyk - Śląsk Wrocław

W TARNOWIE: Unia - Calisia

W RACIBORZU: Unia - Olimpia Poznań

W GLIWICACH: Piast - Arka Gdynia

W WARSZAWIE: Polonia - Pogoń Szczecin

Gwardia - Naprzód Lipiny

III LIGA

W RZESZOWIE: Walter - Stal St. Wola (sobota - 18,00)

W DEBICY: Stal - Resovia (sobota - 18,00)

W JAROSŁAWIU: JKS - Krośnianka (n. - 18,00)

W GORLICACH: Górnik - Polonia Przemysłu (n. - 18,00)

W PRZEMYSŁU: Czujaj - Stal Ib Mielec (n. - 18,00)

W SARZYNI: Unia - Stal Dęba (n. - 18,00)

A-KLASA GRUPA POŁUDNIOWA

W KROŚNIE: Legia Ib - Stal Ib Rzeszów (n. - 18,00)

W MIELCU: Gryf - Nafta Jedlicze (n. - 17,30)

W DEBICY: Stal Ib - Bieszczady Rzeszów (n. - 18,00)

W JASLE: Czarni - Krośnianka Ib

W SANOKU: Stal - Wisłoka Dębica (n. - 16,30)

W SEDZISZOWIE: Lechia - Starty Rymanów (n. - 18,00)

GRUPA POŁNOCCNA

W JAROSŁAWIU: JKS Ib - LZS ŻURAWICA (n. - 18,00)

W PRZYBYSZOWCE: LZS - Sparta Leżajsk (n. - 17,15)

W TARNOBREZGU: Siarka - Stal Ib St. Wola (n. - 17,00)

W NISKU: Zenit - Stal Gorzyce (n. - 15,00)

W ŁANCUCIE: Stal - Orzeł Przeworsk (n. - 18,00)

W JAROSŁAWIU: LZS - Polna Przemysłu (n. - 18,00)

LIGA JUNIORÓW

W SANOKU: Stal - Walter Rzeszów (n. - 9,00)

W PRZEMYSŁU: Czujaj - Stal Dębica (16,00)

W RZESZOWIE: Resovia - Stal Mielec (n. - 16,00)

ŻUZEL I LIGA

W RZESZOWIE: Stal - Polonia Bydgoszcz (niedziela - 18,00)

W CZĘSTOCHOWIE: Wiśniarz - Sparta Wrocław

W GDANSKU: Legia - Unia Leszno

W RYBNIKU: Górnik - Wanda N. Huta

WE WROCLAWIU: Piaty turniej "O złoty kask" (sobota)

TENIS STOŁOWY

FINAŁ O WEJŚCIE DO I LIGI

W MIELCU (3-4 bm.): startują - Stal Mielec, Legia Krosno,

Budowlani Poznań i Start Gdynia. Dwie drużyny, które w tym turnieju zajmą pierwsze i drugie miejsce, awansują do ekstraklasy.

LEKKA ATLETYKA

W RZESZOWIE (sobota i niedziela - stadion Resovii): Indywidualne mistrzostwa seniorów okręgu rzeszowskiego. Początek w sobotę o godz. 16,00 a w niedzielę o 9,00.

W STALOWEJ WOLI (sobota i niedziela - stadion Stali): Indywidualne mistrzostwa juniorów okr. rzeszowskiego.

TENIS ZIEMNY

W RZESZOWIE (korty Osrodek WKFIT, ul. Turkienicza 23 - sobota oraz niedziela): Indywidualne mistrzostwa woj. rzeszowskiego.

SIATKÓWKA III LIGA ŻENSKA

W MIELCU (sobota): Stal Mielec - LZS Sonina, Stal St. Wola - Resovia, (Niedziela): Stal St. Wola - LZS "Sonina", Stal Mielec - Resovia.

A-KLASA ŻENSKA

W RZESZOWIE (niedziela - stadion Stali - 10,00): Stal - LZS Żurawica, LZS Sonina Ib - LZS Żurawica.

A-KLASA MĘSKA

W RZESZOWIE: (niedziela): 18,00: AZS Rzeszów - MKS Sanok, (Niedziela): Stal Ib Mielec - MKS Sanok i LZS Sonina - MKS Sanok.

W RZESZOWIE (niedziela): Brzoźovia - Resovia Ib, Brzoźovia - AZS Rzeszów, AZS Rzeszów - Resovia Ib.

Dyrekcja Kopalni „Knurow” w Knurowie ogłasza wpisy

do Zasadniczej Szkoły Górniczej Kopalni Węgla Kamiennego „Knurow” w Knurowie, ul. Szpitalna 7, do klas pierwszych wydziału górniczego na rok szkolny 1961/1962

Warunki przyjęcia: 1) ukończonych do 31 sierpnia 1961 r. 14 lat życia i nie przekroczonego 17 lat, 2) ukończonych 7 klas szkoły podstawowej.

Korzyści: 1) wynagrodzenie miesięczne w kl. I - 400 zł, w kl. II - 500 zł, w kl. III - 700 zł, a za wakacje 50 proc. powyższych stawek. 2) pełne umundrowanie, 3) uczniowie zamiejscowi internat z wyżywieniem, 4) uczniowie produkujący premię w wysokości do 25 proc. stawki miesięcznej.

Podania, życiorys, dokument urodzenia, świadectwo, klasy 7 lub zaświadczenie szkolne, świadectwo lekarskie wraz z pozytywnym wynikiem badania RTg klatki piersiowej oraz pisemne zezwolenie rodziców należy przesyłać lub składać w sekretariacie szkoły. K-517/4

Dyrekcja Rzeszowskiego Przedsiębiorstwa Obrótu Produktami Naftowymi CPN z siedzibą w Przemysłu, ul. Mickiewicza 10

OGŁASZA PRZETARG na przerobienie oraz przygotowanie auto-cystern mierniczych do legalizacji w ilości 16 szt. o pojemności w granicach od 3500 l do 6000 l wg obowiązujących przepisów ogłoszonych w Dz. Urzęd. Główn. Urzędu Miar nr 6.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz prywatne. Oferty należy składać do dnia 10 czerwca 1961 r.

Komisyjny wybór oferenta nastąpi dnia 15 czerwca 1961 r. Informacji udziela Dział Techniczny Rz. POPN „CPN” w godzinach od 7-13 codziennie. Przedsiębiorstwo zastrzega sobie wybór oferenta oraz unieważnienie przetargu bez podania przyczyn. K-1010/1

Sanocka Fabryka Autobusów w Sanoku, ul. Lipińskiego 109, tel. nr 471 wewn. 53

OGŁASZA PRZETARG

na wykonanie i dostawę niżej wymienionych części samochodowych

- 1) 14.000 szt. popielniczek autobusowych, 2) 2.000 szt. lusterek wewnętrznych, 3) 4.000 szt. lusterek zewnętrznych, 4) 2.000 szt. daszków przeciwsłonecznych, 5) 2.000 szt. sygnałów pneumatycznych, 6) 8.000 szt. lamp gabarytowych, 7) 8.000 szt. lamp kierunkowskazu, 8) 4.000 szt. lamp oświetlenia numeru rejestr., 9) 20.000 szt. lamp tylnych stopowych i miejskich, 10) 20.000 szt. lamp sufitowych, 11) 32.000 szt. podnośników hydraulicznych, 12) 16.000 szt. rozdzielaczy oleju, 13) 32.000 szt. kluczy do podnośników, 14) 64.000 szt. szkieł odbłyśkowych, 15) 2.000 szt. wulkanizatorów, 16) 2.000 szt. przełączników nożnych świateł, 17) 1500 kompl. mechanizmów otwierania drzwi, 18) 130.000 szt. tulejek z końcówkami.

Termin dostawy: sukcesywnie od stycznia do grudnia 1962.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielczość. Otwarcie ofert nadesłanych w zalakowanych kopertach nastąpi w dniu 14 czerwca 1961 r. Dokumentacja jest do wglądu w Dziale Kooperacji SFA.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta i odstąpienie od przetargu bez podania powodu. K-1008/1

Państwowe Gospodarstwo Rolne Góra Ropczycka, pow. Ropczyce

OGŁASZA PRZETARG nieograniczony na dzierżawę sadu w 1961 r. na obszarze 71 ha.

Przetarg odbędzie się dnia 10 czerwca 1961 r. o godz. 11 w PGR Góra Ropczycka. Oferty w zalakowanych kopertach prosimy składać najpóźniej 10 czerwca o godz. 8. W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne. Obowiązuje wadium w wysokości 5.000 zł. Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania powodu. K-1009/1

Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Radymnie ul. Złota Góra Nr 26

OGŁASZA PRZETARG

na wykonanie przeróbki instalacji elektrycznej w piekarni mechanicznej w Radymnie w myśl zaleceń Zakładu Energetycznego w Przemysłu ujętych w protokole, który jest do wglądu w sekretariacie PZGS w godzinach urzędowych. Termin składania ofert upływa z dniem 10. VI. 1961 r. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 12. VI. 1961 r. Oferty składać mogą przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Zarząd PZGS zastrzega sobie prawo wyboru oferenta bez podania przyczyn. K-1007/1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

MODELARZA OBUWNIKA na oddziale prototypowni zatrudni na tymczasowo Fabryka Obuwia Sportowego w Krośnie n/W ul. Nowotki 11. Warunki pracy i pracy do omówienia na miejscu. K-1003/2

OGŁOSZENIA DROBNE

RÓŻNE

JESTES samotny? Warszawskie Biuro Matrymonialne „Syrenka”, Warszawa, Elektralna 11, zapozna Cię szybko, dyskretnie, korespondencyjnie. Prześlij 10 złotych znaczkami pocztowymi, otrzymasz anonimowo - w kopercie bez nadawcy (800 matrymonialnych ofert oraz informacje. Dla pań oferty zagraniczne. K-1005/3

NAUKA

SREDNIO zaawansowany poszukuje dobrej sily fachowej do pomocy w języku angielskim. Oferty: Rzeszów, Biuro Ogłoszeń. G-779/1

SPRZEDAŻ

GOSPODARSTWO rolne 12 ha w Zagłębiu Dąbrowskim - sprzedam w całości lub częściowo. Warunki dla hodowli i ogrodnictwa idealne. Stacja kolei elektrycznej na miejscu. Zabłocki Mieczysław. Zabrze, Wolności 266, tel. 37-46. K-1004/1

NOWINY RZESZOWSKIE

- pismo codzienne wydaje Wydawnictwo Prasowe „Nowiny Rzeszowskie” - RSW „Prasa”, Redaguje kolegium. Adres redakcji: Rzeszów, ul. 22 Lipca. TELEFONY: Centrala 2056, 2057, redakcja naczelna 1775, zastępca redaktora naczelnego 4610, redakcja nocna 5017, administracja 4656, sportowy 4358, sekretarza redakcji i wszystkich działów łączą centrala Oddziały redakcji: Przemysłu, ul. Waryńskiego 15, tel. 2700, Krosno, ul. Nowotki 12, tel. 499, Tarnobrzeg, ul. 1 Maja bl. 3a, tel. 291, Biuro Reklam i Ogłoszeń - 4652.

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15. miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: urzędy pocztowe, listonoszy oraz oddziały delegatury „Ruch”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO i OM Rzeszów nr 9-6-443 PUPIK „Ruch” w Rzeszowie ul. Asnyka 8. Cena prenumeraty miesięcznej - zł 12,50, kwartalnej - zł 37,50, półrocznej - zł 75, rocznej - zł 150. Druk. Rzeszowskie Zakłady Graficzne - Rzeszów P-1-938

